Nr 212. Kraków, 17 Września — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Października 1875 r.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10.	złr. 5.	złr. 4.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12.	złr. 6.	złr. 5.	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsce odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu"* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 16 września.

W „państwie bojaźni bożej i pobożnego obyczaju", czyli, krócej się wyrażając, w państwie miliardów, powszechny zastój na polu przemysłowem i smutne wogóle położenie ekonomiczne coraz więcej niepokojącą przybiera postać, tak że nawet rząd zaczyna przemyśliwać nad zaradzeniem złemu. Mówimy: „nawet rząd", bo tem wyrażeniem najlepiej scharakteryzujemy grozę położenia rzeczy. Dotychczas bowiem rząd, zapędziwszy się jednostronnie w kierunku „walki w imię kultury", zamykał oczy na wielkie niedostatki nietylko pod względem ekonomicznym, lecz i w wielu innych względach. Skargi i nawoływania ze strony prasy w rodzaju *Volks-Ztg* przebrzmiewały, jak głos wołającego na puszczy; głośne skrzypienie machiny państwowej w niejednej części składowej zagłuszał nieustanny krzyk bojowy: „na pohybel Rzymowi!". Jeśli przeto dziś sam rząd zaczyna poświęcać uwagę opłakanym tamecznym stosunkom ekonomicznym przy wcale nie mniejszej gorliwości w „walce w imię kultury", zatem świadczy to tylko o pogorszeniu się owych stosunków w takiej mierze, że stają się poprostu nieznośnemi. Dziś już sama ministeryalna *Provinzial-Correspondenz* rozpisuje się o „kłopotliwem położeniu", a pisma national-liberalne, które dotychczas razem z rządem powtarzały krzykliwie hasła wojenne przeciw Rzymowi, chórem wtórują organowi ministeryalnemu; kiwając głowami, powtarzają: Tak, tak! położenie naprawdę jest kłopotliwe; bankructwa znacznych domów handlowych mnożą się, fabryki nie przestają albo rozpuszczać część robotników, albo ujmować godzin dziennej pracy! A że w tych skargach znajdujemy wyraźną wzmiankę, iż mianowicie przemysł żeleźniczy w okropnym znajduje się zastoju, więc łatwy ztąd wniosek, jak się mają rzeczy w innej gałęzi ekonomicznej, która najwięcej zużywa żelaza, tj. w gospodarstwie rolnem, które ostatecznie jest podstawą i racyą bytu całego przemysłu, całego handlu, słowem całej ekonomii. Dziś już sam kanclerz Rzeszy niemieckiej, który dotychczas nie miał czasu zajmować się taką drobnostką jak ekonomia społeczno-państwowa, bo musiał podpisywać formularze zawierające wnioski do prokuratoryj o ukaranie redaktorów, posługaczy publicznych i szwaczek grzeszących przeciw national-liberalnemu zakonowi „państwa bojaźni bożej i pobożnego obyczaju"; bo musiał zamieniać z Belgią noty dyplomatyczne o ukaranie kotlarczyka Duchesne, który podobno śnił kiedyś, iż trzeba mu wykonać zamach na życie twórcy jedności niemieckiej a sprawcy przestrachu w całej Europie; bo musiał wąchać proch w zardzewiałej rurce Westerwella; bo musiał ścigać Duninów itd. itd.; — dziś sam Bismark szczególniejszą poświęca uwagę kłopotliwemu położeniu ekonomicznemu i konferuje z ludźmi fachowo pod tym względem wykształconymi, jakby zaradzić złemu i jakichby najskuteczniejszych chwycić się sposobów ku uniknieniu zbyt blizkiego niestety przesilenia, za co go sławi *Deutsche Reichs-Correspondenz* i wszyscy satelici. Skoro tylko zbierze się znów w Berlinie całe ministerstwo w komplecie, mają rozpocząć się wspólne narady nad oddaleniem „groźnego niebezpieczeństwa". Taki to pocieszający widok przedstawia się w kraju miliardów! Gdy w r. 1873 jedno z niemieckich pism handlowych na zapytanie: gdzieby się były podziały miliardy, odpowiedziało: *Die Milliarden sind vermöbelt*, gdy *Volks-Ztg* godziła się całkiem na zdanie autora artykułu w *Siècle*, który dowodził, że sposób, w jaki użyto haraczu francuskiego, jest pierwszym odwetem Francyi na Niemcach, odwetem mającym tem większe znaczenie, ile że miliardy przyczynią się do ekonomicznego upadku Niemiec, podczas gdy Francya rychło się pokrzepia po takiem finansowem upuszczeniu krwi; wtedy to oburzano się na takie sporadyczne odzywanie się niektórych pism niemieckich, i niewiele brakło, aby je ochrzcić mianem *reichsfeindlich*. Pocieszano się mianowicie, mimo przeciwnych wtedy już oznak złowrogich, że do katastrofy takiej, jaka nastąpiła w Austryi po majowem przesileniu giełdowem, w Niemczech nigdy nie przyjdzie. Dziś, gdyby godziwem było cieszyć się z cudzego nieszczęścia, mogłaby Austrya powiedzieć: *Solamen miseris socios habuisse malorum.*

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 14 września.

Donosiłem niedawno o nastąpić mających wielkich ćwiczeniach wojskowych na przestrzeni między Lwowem a Samborem. Może nie zawadzi kilka szczegółów o przebiegu tychże.

Cały plan polegał na przypuszczeniu, że głównym teatrem wojny jest Galicya zachodnia i słabe tylko siły nieprzyjacielskie wkroczyły od strony Radziwiłłowa, biorąc pozycyę niedaleko Lwowa. W skutek tego od Koszyc wyruszył oddział wojska przyjaznego ku Przemyślowi i Staremu Miastu.

Dywizya północna, której naczelnym dowódzcą był jenerał hr. **Wallis**, składała się z brygady **Mederer** i brygady j. m. **Baumgarten**, każda po 5 batalionów piechoty i batalionu strzelców, dalej z 5 bateryj artyleryi, pułku ułanów i pułku dragonów. Dywizya południowa pod naczelnym dowództwem j. m. **Toepfnera** składała się z brygady j. m. **Huminger**, brygady j. m. **Bogutowacz** i brygady j. m. **Lauber**, każda po 5 batalionów piechoty, dalej z 4 bateryj artyleryi i brygady konnicy (ułanów). Po stronie północnéj dowodził konnicą j. m. **Suchodolski**, po stronie południowéj j. m. **Greiner**.

Zadaniem armii północnéj było przebicie się przez *defilée*, od Gródka ku Rudkom się ciągnące. Teren bagnisty poprzerzynany rzeczkami i stawami.

Armia północna wyruszyła ze Lwowa dnia 8go b. m. W tymże samym czasie wyruszyła armia południowa z Sambora. Pierwszego dnia nie zetknęły się jeszcze obie armie, lecz obozowały, północna pod Stawczanami, południowa o kilka mil daléj na południe. Drugiego dnia nastąpiło pierwsze zetknięcie pod Lubieniem. Prawe skrzydło armii północnéj obsadziło przechód pod Czerlanami, podczas gdy główna siła zdążyła ku Lubieniowi i zdobyła przechód pod Czerlanami i Lubieniem postępując naprzód blisko o milę. Trzeciego dnia armia północna obsadziła wzgórza koszczańskie całą swą artyleryą w celu wzięcia Rudek, co się też udało, ponieważ armia północna w tym punkcie tylko uczyniła demonstracyę prawem swem skrzydłem. Równocześnie jednak armia południowa rzuciła główną swą siłę w kierunku ku Milczycom i odparła tamże prawe skrzydło armii północnéj, czem udaremniła w zupełności zwycięstwo tejże ostatniéj pod Rudkami. Czwartego dnia obie armie znajdowały się w tak dalekiéj od siebie odległości, iż nie przyszło do starcia. Obie armie zajmowały pozycye te same, co dnia drugiego. Piątego dnia postąpiła główna siła armii północnéj naprzód i zajęła wzgórza pod Porczycami i Hoszanami, podczas gdy brygada Baumgarten wyruszyła pod Gródek i tam starła się z lewem skrzydłem armii południowéj. Między Gródkiem a Malczycami przyszło do gorącéj potyczki, przyczem obustronnie odznaczyła się artylerya, a 9 pułk dragonów wykonał kilka pięknych ataków przeciwko piechocie. O pół do drugiéj po południu ogłoszono ćwiczenie za ukończone a wojska obydwóch armij w braterskiéj zgodzie zwróciły się ku Lwowowi, zebrawszy się pod Zimną wodą pod komendą jen. Wallisa, zdążając forsownym marszem do Lwowa.

Wojskowi opowiadają, że ćwiczenie to było bardzo uciążliwem. Mimo całodziennych utarczek wykonywano ustawicznie forsowne marsze. Żołnierze jednakże bardzo dobrze się sprawili, gdyż mało było maroderów a wypadku choroby prawie żadnego. Przypisać to należy zapewne pogodzie chłodnéj. Jeden tylko przypadek zdarzył się. Pewien oficer artyleryi, upadłszy z koniem potłukł się mocno i zwichnął lewe ramię, lecz już ma się lepiéj. A tym razem bardziéj aniżeli kiedykolwiek obawiano się wypadków zasłabnięcia, gdyż teren na którym operowano jest bagnisty w obecnéj porze i bardzo wilgotny, tak że żołnierze obozujący pod gołem niebem na wskróś byli przemoknięci.

Przy tem biorący udział mogą się poczytać za szczęśliwych, że ćwiczeń na późniéj nie odłożono, gdyż od kilku dni bezustanny prawie pada deszcz, a powietrze ochłodziło się do tego stopnia, że termometr wskazywał dziś rano tylko $1^{1}/_{2}$ stopień ciepła.

Wiedeń 15 września.

(R). Giełda ciągle pomimo pokojowego zwrotu sprawy wschodniej — niemałe znaczenie przywięzuje do wiadomości z Hercegowiny i Serbii. Doniesienie o klęsce powstańców wywołuje zwyżkę papierów, przeciwne zaś doniesienie spadek. Giełda bowiem lęka się już samego tylko trwania ruchu powstańczego. Dopóki powstanie nie jest stłumionem całkowicie, ewentualność wojenna nie jest niemożebną, co zupełnie wystarcza na zaniepokojenie giełdy. Jeszcze zresztą nie minęły rozprawy w sejmie serbskim, a wyraźna wzmianka o istnieniu silnego stronnictwa wojennego w skupczynie napawa strachem finansistów tutejszych. W rzeczy samej trudno przewidzieć, co się stanie w Belgradzie. Tyle jest pewnem, że mocarstwa nie chcą wojny, że wszystko uczyniły, aby jej zapobiedz i że chwilowo bardzo przeważa sytuacya pokojowa. Lecz widmo okupacyi znowu podnosi głowę. Dopóki panowała obawa, że Serbia wyda wojnę Turcyi, grożono Serbii okupacyą ze strony mocarstw północnych, mianowicie ze strony Austryi, aby przeszkodzić wybuchowi wojny. Teraz Serbia siliła się na postawę pokojową. Strach przed Turkami, o którym *Polit. Corresp.* wspomina humorystycznie, podług naszych informacyj należy brać bardziej seryo. Turcya nie bez zamiarów wrogich zebrała tyle wojska u granicy serbskiej. Przed tygodniem jeszcze Turcya gotową była wkroczyć do Serbii, aby u źródła zatamować ruch powstańczy. Lecz wnet przekonała się dyplomacya turecka, że i tej okupacyi Rosya i Austrya nie dopuszczą. Rzeczy zatem tak stanęły, że czy Serbia wojenne poweźmie uchwały, czy też Turcya zaczepi Serbię, okupacya Serbii jest możebną a nawet prawdopodobną. Wojska tureckie stoją wzdłuż granicy serbskiej, Serbia zbroi się również i ściąga siły wojenne; powstaje zatem pytanie, czy uda się zwierzchnikowi i lennikowi przestrzegać obopólnych granic neutralności bez dostarczenia pobudki do zetknięcia? Bo tylko takie zetknięcie zagraża pokojowi, gdyż samo powstanie zgaśnie prędzej, czy później.

Jak słyszymy ze źródła bardzo dobrego, dni tureckiego ministra spraw zagranicznych są policzone. Miejsce jego zajmie prawdopodobnie tutejszy poseł turecki Reszyd pasza. Przynajmniej tak opowiadają sobie w kołach tutejszego poselstwa tureckiego.

Konferencye handlowo-cłowe między Austryą a Węgrami rozpoczęły się tutaj przed dwoma dniami i potrwają do 20 b. m. Wnosząc z dotychczasowego ich przebiegu, panuje dość wielka zgodność w zapatrywaniach. Zachodzi tylko kwestya, czy zgodność ta przeniesie się do sali konferencyj ministrów w chwili, gdy sprawa rewizyi ugody w stanowczą wejdzie fazę. Byłoby to bardzo do życzenia, albowiem w Przedlitawii w obozie niemieckim rozpoczyna się niebezpieczna agitacya. Rozmaite stowarzyszenia i zgromadzenia wyborców zaczynają oświadczać się za unią osobową i za zupełnym rozdziałem handlowo-politycznym.

Za parę dni gabinet ks. Auersperga będzie w komplecie. Wrócili już Dr. Unger, Dr. Stremayr, hr. Mannsfeld, jutro wraca p. Chlumetzky, a 20go baron Pretis. Wkrótce więc Rada ministrów zajmie się załatwieniem budżetu i innych spraw bieżących. Zapewne i sprawa zamianowania namiestnika galicyjskiego stanie na porządku dziennym. Widząc i wiedząc, że w tej sprawie dotąd nic a nic się nie stało, podziwiać musimy śmiałość, z jaką korespondent lwowski do pisma poznańskiego d. 10 b. m. donosi, jakoby nominacya namiestnika tegoż dnia, a zatem przed pięciu dniami rozstrzygać się miała. Wymienienie dnia nie zwiększyło wiarogodności mylnego doniesienia.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Edmunda **Kocha** w Wodnikach (pow. Bobreckiego) rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Wodnikach; nauczycieli zaś Jana **Müllera**, Walentego **Kusibę** i Konstantego **Budynowskiego** rzeczywistymi nauczycielami wydziałowej szkoły w Krośnie.

Wiedeń 15 września. Projekt ustawy kwaterunkowej nie będzie jeszcze w tym roku przedłożony, ani Radzie państwa, ani sejmowi węgierskiemu, jak się tego na pewne spodziewano, albowiem odnośne rokowania między obu ministerstwami obrony krajowej, a wspólnem ministerstwem wojny, nie są jeszcze ukończone.

— Hr. Andrassy, który w ostatnich dniach był nieco słaby, przybędzie niezawodnie 17 b. m. do Wiednia na otwarcie delegacyj.

— W komisyi sejmu węgierskiego, której poruczono ułożenie adresu, usiłowali posłowie z Chorwacyi przeprowadzić dwie poprawki w projekcie tegoż adresu, obie jednak odrzucone zostały. Pierwsza odnosiła się do powstania hercegowińskiego i była tej osnowy: „Wierzymy i spodziewamy się, że mądrości Waszej Ces. Mości powiedzie się, przez zabezpieczenie godnej człowieka egzystencyi utrzymać ten pokój trwale dla ludności chrześciańskiej na granicy państwa naszego mieszkającej, a ustawicznie na wszelkie możebne wstrząśnienia wystawionej". Druga poprawka, odnosząca się do wcielenia Pogranicza brzmi, jak następuje: „Przyjmując z całem zaufaniem zapewnienie Waszej Ces. Mości wyrażone w mowie tronowej zamykającej sejm 24 maja r. b., że „wcielenie Pogranicza wojskowego zbliżyło się do końca", ośmielamy się objawić nadzieję, że połączenie Pogranicza wojskowego chorwacko-slawońskiego z krajem macierzystym, ani pod względem ustawodawczym, ani administracyjnym nie dozna już przeszkody podczas sesyi teraźniejszego sejmu, że mądrość Waszej Ces. Mości uważać to będzie za stosowne, aby ostateczne, konstytucyjne przywrócenie nietykalności korony św. Stefana wziąć pod swą najwyższą opiekę, powtarzające się od wieków skargi zakończyć i ludności tamtejszej zapewnić współudział w dobrodziejstwie, iż dla popierania swego dobrobytu będzie mogła działać na drodze konstytucyjnej".

— Pomiędzy wyborami do sejmu węgierskiego, zakwestyonowanemi przez protesty a rozpatrywanemi przez sądową komisyę Izby, stanowi wybór deputowanego Michała Szabo zajmujący wypadek. Deputowany ten został wybrany tylko większością dwóch głosów, z których jeden oddał głuchoniemy, na piśmie, a drugi nadesłany jest przez chorego. Z niecierpliwością oczekują decyzyi komisyi w tej sprawie.

— Według ogłoszenia władz morskich w Tryeście i Fiume liczyła austryacko-węgierska marynarka handlowa w r. 1874 ogółem 7203 okrętów o 332,005 beczkach i 27,381 ludzi załogi okrętowej. W porównaniu z latami 1873 i 1872 nie zwiększyła się w r. 1874 liczba okrętów a natomiast zmniejszyła się o 758 okrętów w porównaniu z r. 1870 a o 686 okrętów z r. 1871. W okrętach, które udają się w dalszą podróż (po za Gibraltar) jest ciągły ubytek i wynosi w Austryi w porównaniu pomiędzy rokiem 1874 a 1870 10% a na Węgry $3^{1}/_{2}$%.

Niemcy.

We wtorkowym numerze *Czasu* pisaliśmy o nowych działach, które zaprowadzone być mają w wojennej maryarce niemieckiej i w artyleryi wybrzeżnej. Poniekąd w dalszym ciągu tych szczegółów, odnoszących się do rozwoju potęgi niemieckiej na morzu, tego, że tak powiemy, olbrzymiego niemowlęcia, pielęgnowanego z szczególniejszą troskliwością, którego groźnej w przyszłości konkurencyi dziś już lękają się państwa posiadające floty ustalonej już reputacyi, podajemy tu wiadomość o dokonanych, zamierzonych i będących w planie morskich budowach niemieckich.

Część literacko-artystyczna.

ŁUCK
starożytny i dzisiejszy
przez *T. J. Steckiego.*

(Dalszy ciąg).

Tuż przy dolnym czyli okólnym zamku, wznoszą się mury jeszcze całe kościoła i klasztoru Dominikańskiego, dachy jeszcze chronią je od zniszczenia, jakiemu uległy inne świątynie łuckie. Jest to najstarożytniejszy z łuckich kościołów, starszy od katedry, a początki jego giną w oddalonej wieków pomroce. Kiedy przybyli pierwsi Dominikanie do Łucka, z pewnością niewiadomo; pojawienie się ich tutaj odnieść możnaby do XIII wieku, kiedy staraniem biskupa krakowskiego Gedeona i księżny Grzemisławy dużo konwentów dominikańskich było założonych na Rusi. Domysł to jednak tylko, w dokumentach bowiem przechowały się ślady, że Władysław Jagiełło był pierwszym fundatorem kościoła i klasztoru Dominikanów w Łucku. Przywilejem datowanym z Łucka w dzień śś. męczenników Wita i Modesta (15 lipca) 1390 r., nadaje Jagiełło tymże Dominikanom wieś Horodnicę w powiecie łuckim, zwaną „Horodnica na Sudownicy," z lasami, pastwiskami i wszelkiemi przyległościami, na własność. W przywileju tym król wyraża się o kościele tym, jako przez siebie założonym, pod wezwaniem N. Panny, *nostrae fundationis*; wątpliwości więc prawie być niemoże w tym względzie. We trzy lata potem, Witold wówczas jeszcze tylko piszący się księciem litewskim, panem na Trokach i Łucku, przywilejem datowanym z Nowogródka, w dzień św. Doroty (6 lutego) 1393 roku, nadaje tymże Dominikanom łuckim, na wieczne czasy, młyn z przyległym doń stawem, miejsce zwane Nowostaw (*dicta vulgariter Nowostaw*) w powiecie łuckim położone [1]) Pierwiastkowy Kościół, fundacya Jagiełłowa stać musiał na tem samem miejscu, co i dzisiejsze mury dominikańskie, tj. w obwodzie dolnego zamku — przynajmniej tam według opowiadania kronikarzy, było dokonane morderstwo na pięciu Dominikanach podczas oblężenia Łucka przez Jagiełłę, którego opis z podań Długosza podaliśmy wyżej. Obok tej męczeńskiej karty natrafiamy w historyi Dominikanów łuckich i na strony ujemne, a cechujące bezprawia i nadużycia, jakie u nas w czasie starć religijnych miewały miejsce i rolę jaką w nich niestety odegrywało duchowieństwo katolickie. I tak jeden z Dominikanów tutejszych Dymitr Hulewicz, w zakonie pod przybranem nazwiskiem Hipolita będący, zapisał klasztorowi swojemu około 1616 r., dobra swe dziedziczne w powiecie łuckim: wsie Wierżbiajów, Pułhanów i Korszów, tudzież plac w Łucku na którym znajdowała się cerkiew św. Dymitra, plac prawie przezeń posiadany, a stanowiący niegdyś fundusz tej cerkwi, przefrymarczony przed stu laty przez władykę ruskiego Cyryla. Duchowieństwo ruskie skarżyło biskupa i Hulewiczów i uzyskało dekret na zwrot tego placu do cerkwi św. Dymitra. Dominikanie czy ich wysłańcy, wetując krzywdę, napadli w 1626 roku na dom parocha wspomnionej cerkwi, zajęli go, zabrali jakoby z cerkwi kosztowniejsze sprzęty, dzwony i papiery, a w 1628 roku na trybunale lubelskim uzyskali przychylny dla siebie wyrok. Sprawa ta, której ślady pozostały w aktach podominikańskich, ciągnęła się do końca przeszłego wieku i dopiero polubownie za wdaniem się biskupa ruskiego Cypryana Steckiego, załagodzony został ostatni ówczesny sukcesor tych krzywd, paroch cerkwi św. Dymitra Brodowicz, ale, że plac ów kwestyonowany pozostał przy Dominikanach, w tym więc wieku jeszcze księża ruscy łuccy, procesowali o niego Dominikanów w sądach łuckich, dopóki rząd obie strony nie pogodził zabraniem majątków duchowieństwa na skarb.

Dominikanie łuccy posiadli w kościele swoim obraz cudowny N. Panny, w sukience srebrnej bogato perłami szytej, dar od Papieża biskupowi Bernardowi Maciejowskiemu, który obraz ten wprowadził tu r. 1598, uroczyście go koronował i otrzymał dlań odpusty. Powtórny obrzęd koronacyi tego obrazu odprawił Franciszek Kobielski biskup d. 8 września 1749 roku. Ignacy Kownacki dominikanin w tym kościele, wydał książkę p. t. „Sparta Polska albo o Cudownym Obrazie M. Boskiej w Łucku in folio w Zamościu 1703 r. drukowaną, w której podał historyę tego obrazu na końcu zaś dzieła tego umieścił ciekawy żywot Karola Franka, także zakonnika tegoż klasztoru.

W pamiętnym dla mieszkańców Łucka pożarze 1793 r. spłonął kościół ten, sciany tylko z niego pozostały i wysoka wieża na której urządzony był zegar pod wspaniała kopułą. Wtedy to Wawrzyniec Radecki podkomorzy bełzki, własnym kosztem z gruntu go restaurował, ostatecznie jednak budowa ta w 1817 roku dopiero ukończoną została za przeorstwa Mysłowskiego a konsekracyi dopełnił biskup Cieciszowski. W 1845 roku znowu pożar zniszczył piękną kopułę tego kościoła, a wtedy już tylko czasowe dano jej pokrycie. W sklepieniach pod tym kościołem mają się znajdować dawne groby książąt Swiatopełków Czetwertyńskich benefaktorów tego zakonu na Rusi.

Dominikanie łuccy otrzymali przywilej królewski pod d. 14 lutego 1787 roku na prasy drukarskie, które wytłaczały pisma w polskim, łacińskim i w innych językach. Wogóle klasztór ten liczył się do możniejszych w kraju: kilkudziesięciu zakonników stale przy nim utrzymywało się, miał kapelę z 38 ludzi złożoną, bogatą bibliotekę a w kościele piękne obrazy Szmuglewicza. Wszystko to pomimo kilku pożarów, utrzymywało się do roku 1847 w którym i kościół i klasztór zostały zamknięte. Obrazy M. B. cudownej i płótna Szmuglewicza wraz z biblioteką przeniesione zostały do miejscowej katedry, w kościele urządzono cekhauz a w klasztorze szpital. Klasztor tutejszy stał się jeszcze pamiętny pobytem w nim przez lat kilka sławnego Seweryna Lubomlczyka, jednego z najznakomitszych teologów i kaznodziei z końca XVI wieku, który z rodziców starozakonnych urodzony, już dojrzałym będąc mężem, u Dominikanów tutejszych Chrzest św. przyjął i jako zakonnik tu pozostawał. Kazania jego i prace apostolskie postawiły go na równi z najcelniejszemi mówcami kościelnemi z tej epoki, jak Melchior Mościcki i Łukasz Lwowczyk i dziś jeszcze stawią je na wzór stylu i głębokiej erudycyi duchownej.

W dolnym także zamku znajduje się **kościół i klasztór Panien Brygidek** reguły św. Salwatora założony w 1624 roku. W tym roku na wezwanie Siemaszkowej chorażyny wołyńskiej, z Czerwonej Rusi przybyły do Łucka trzy zakonnice tej reguły a pobożny Albrycht Radziwił z Ołyki kanclerz W. Lit. obszerny dworzec swój nad Styrem przy ścianach zamkowych położony ofiarował im na kościół i klasztór. W jednej z baszt tego dworca urządziły Brygidki czasową kaplicę, do której wprowadziły przywieziony z sobą obraz św. Piotra w okowach i czynnie rozpoczęły zbieranie składek na budowę kościoła i klasztoru swojego. Dopomógł im do tego biskup ówczesny łucki Stanisław Łubieński, posypały się

[1]) Obydwa te przywileje z archiwum księży Dominikanów łuckich, po raz pierwszy przedrukowane były w „Źródłach do dziejów Polskich" Mich. Grabows. i Aleks. Przezdzieckiego t. I, str. 147—150. Już dla samej dawności pomniki to tak ciekawe, że je wypisujemy w całości.

I. *Vladislaus Dei gratia Rex Poloniae Lithuaniaeque Princeps supremus, ac Haeres Russiae. Significamus quibus expedit universis. Quod cupientes diem extremi judicii operibus misericordiae praevenire, villam nostram sive curiam, dictam Horodnica na Sudownicy, in districtu Luceoriensi situatam, Ecclesiae, sive Monasterio Fratrum praedicatorum ordinis S. Dominici, in honorem Dei omnipotentis, Beatae et Gloriosae Dei Genitricis Virginis Mariae, in cujus honorem est consecrata in Lucko nostrae fundationis, cum omnibus suis utilitatibus, agris, pratis, pascuis, paludibus, hortis, gajis, piscinis et obventionibus universis, prout eadem villa, in suis metis est distincta in toto dominio damus et adjungimus, conferimus, adscribimus, incorporamus gratiose, per Fratres praedicatores praefati monasterii, qui pro tempore fuerint, perpetuis temporibus possidendam et habendam pacifice et quiete. Affectantes praedictae villae conditionem fieri meliorem, omnes et singulos cmethones, hortulanos, et incolas saepedictae villae quosvis, et in eadem habitantes et habitaturos, ab omnibus et singulis dationibus, exactionibus, contributionibus, laboribus, vecturis, equitaturis, angariis, perangariis et quibuslibet solutionibus nostris absolvimus, eximimus et penitus liberamus. Insuper eximimus et omnimodi liberamus praefatos cmethones, hortulanos, et quosvis incolas saepedictae villae ab omni jurisdictione et potestate omnium Palatinorum, Vojewodarum, Militum, Judicum, Subjudicum Dzieckich, caeterorumque officialium et ministerialium eorundem, ut coram ipsis, aut coram aliquo, pro causis tam magnis quam parvis, ac quibusvis aliis, citati minime respondebunt nec aliquas poenas solvere tenebuntur; sed tantum coram Seniore seu Priore domus, sive monasterii praedicti. Ut autem haec praedicta donatio robur obtineat firmitatis perpetuae, praesentem literam fieri fecimus, et eam sigilli nostri munimine jussimus roborari. Actum et datum in Lucko in die Sancti Martyrum Viti et Modesti (15 Julii) sub A. D. millesimo trecentesimo nonagesimo.*

II. In nomine Domini Amen. Cunctorum hominum labilis perit memoria; solent igitur scripturae ac literarum testimonio perennari. Hinc est, quod Nos Alexander, alias Vitowdus, Dei gratia Dux Lithuaniae, Dominus et Haeres Trocensis, Lucensis, animae suae ac suorum piis subvenire remediis, optantes ad Ecclesiam pridem per nos ad laudem et honorem Gloriosae Virginis Mariae rite fundatam, religiosis ac devotis Viris, Gregorio protunc Priori, nec noc Fratribus praedicatorum ordinis S. Dominici in civitate Lucensi ad dictam Ecclesiam pertinentibus, molendinam nostram sitam in districtu Lucensi, cum piscina adjacente, dicta vulgariter Nowostaw, dedimus, contulimus ac praesenter damus ac confirmamus liberam bona nostra voluntate, cum omni jure, dominio ac libertate, prout ipsimet tenuimus et possedimus, per ipsos tenendi, habendi, regendi, utifruendi, in usus beneplacitos convertendi temporibus perpetuis ac futuris. Ita tamen tali addita conditione, ut dum in Lucko propria constituti fuerimus in persona, et tempus seu locus, vel hora se obtulerit opportuna, tunc in praefata piscina, piscandi nobis potestatem reservamus. Harum quibus sigillum nostrum appensum est, testimonio literarum. Actum et datum in Nowogrodko, ipsa die S. Dorotheae (6 Februarii) Anno Domini millesimo trecentesimo nonagesimo tertio. Illustri Fedorio de Ostrow, nec non validis Jackone Romankowicz, Michno Peszczowicz et aliis quam pluribus fide dignis.

Zacznijmy od Wilhelmshaven, portu w pobliżu zatoki Jahde, zakupionej przez Prusy przed laty kilkunastu, gdy zaczęto myśleć o flocie pruskiej. Od tego czasu nowa miejscowość ta wzrosła na miasteczko liczące już 5000 mieszkańca, a przytykające do niej przedmieścia, położone już na oldenburskiem terytoryum, liczą 100 domów. Rozwój miasteczka tego zawisł od rozwoju budowli portowych; jakoż wszelkie większe trudności co do rozwoju i portu i miasteczka stanowczo już usunięte. Wszystkie niemal warstaty, magazyny, gmachy mieszkalne i biurowe należące do portu, można uważać za pokończone. Port sam ze swojemi murami stanowiącemi rozmaite w nim przedziały, jako też z murami otaczającemi go naokoło, dawno już wykończony; potrzeba tylko jeszcze zbudować kilkoro koszar i mieszkań dla robotników pracujących w warsztatach okrętowych. Sprowadzono tych robotników w dostatecznej już liczbie. Ufortyfikowania wjazdu do portu dokonano w tym stopniu, że, jak daleko morze widać, nad całą tą przestrzenią panują działa najcięższego kalibru; a mają tam jeszcze pomnożyć budowle fortyfikacyjne. Natomiast utwierdzenie portu i miasteczka od strony lądu nie jest jeszcze uskutecznione; co dotychczas pod tym względem zrobiono, ogranicza się na przygotowaniach do zawodnienia w danym razie całej okolicy.

W jakiem stadyum znajdują się prace przygotowawcze do projektowanego kanału, który połączyć ma ten port z rzeką Ems, niema nowszych wiadomości. Natomiast rozpoczęto już zamierzone oddawna budowle ku uchronieniu wyspy Wangerooge od dalszego obrywania jej przez fale morskie; a że budowle te prawdopodobnie połączone będą z fortyfikacyami, więc będzie to poniekąd wysunięty na morzu fort fortyfikacyj wilhelmshaveńskich i zarazem fortyfikacyj przy ujściu Wezery.

Utwierdzenie ujść tak Wezery jak Elby blizkie już dokończenia.

Niemniej budowle portowe w Kiel postąpiły w roku zeszłym i bieżącym bardzo znacznie.

Ale im więcej się dzieje dla obwarowań wybrzeżnych, tem więcej uwydatnia się brak tego, co jeszcze przedsięwziąć wypada ku ubezpieczeniu wybrzeży i ku ufundowaniu niemieckiej potęgi morskiej, którąby w wszelakich okolicznościach poszanowanie budziła. I tak nic jeszcze nie uczyniono celem wykonania planu wielkiego kanału łączącego Bałtyk z morzem Północnem; co więcej, nawet plan jeszcze nie ułożony. A jednak od przekopania kanału takiego, po którym mogłyby chodzić i najcięższe pancerniki, zawisła niezależność rozwoju marynarki niemieckiej od zmiennych losu kolei. Gdyby kanał ten przekopano, okazałaby się potrzeba zbudowania przy końcu jego w morzu Północnem silnie obwarowanej stacyi dla marynarki z warsztatami do reparacyj i z magazynami. Ale wtedy też potrzebaby tylko jeszcze obwarować wyspę Helgoland, aby mieć komplet warowni morskich na morzu Północnem, który stanowiłby jednę z najlepszych pozycyj morskich.

Mniej już potrzeba nowych zakładów marynarskich na Bałtyku. Dla zabezpieczenia długiego wybrzeża bałtyckiego potrzeba drugiego portu wojennego na wyspie Rugii. Czy prócz tego nie przydałby się trzeci port wojenny na wybrzeżu Prus Książęcych (Wschodnich) lub Królewskich (Zachodnich), nad tem zastanawiać się nie uważają jeszcze za potrzebną. Tyle tylko pewna, że port w Gdańsku nie dałby się do tego stopnia pogłębić, aby zastępował trzeci port wojenny na Bałtyku. Nadto istniejące już porty bałtyckie, mają być uzbrojone bardzo obficie w nowe działa, o jakich już pisaliśmy.

Francya.

Pierwszych dni bieżącego miesiąca wyszła w Paryżu broszura p. n. *Les Responsabilités*, której autorstwo przypisywano z początku książętom orleańskim lub osobie przez nich natchnionej. Broszura co do strony faktycznej niewiele mieści w sobie nowego, za to zaciekawiła opinię publiczną o tyle, że sens jej moralny jest taki, iż książęta Orleańscy bynajmniej nie stłumili w sobie niezadowolenia z powodu niedoszłych zamiarów restauracyjnych z r. 1873, lecz czekają tylko śmierci hr. Chamborda, aby na na nowo pokusić się o odzyskanie praw swoich do tronu francuskiego. Taka treść broszury, gdyby przypuszczenie o autorstwie jej nie było mylnem, musiałaby zdyskretować książąt Orleańskich wraz z ich stronnictwem tak u republikanów, jak u rojalistów, między którymi Orleaniści zajmują stanowisko pośrednie; u republikanów dla tego, że wystawia hrabiego Paryża jakoby wyglądał tylko śmierci stryja, aby jako głowa rodziny wystąpić na nowo z planami restauracyi monarchii; u rojalistów zaś, że orleanizm splamiłby się w takim razie niegodną spekulacyą na śmierć hr. Chamborda. Odkąd atoli wiadomy jest autor broszury, nie ulega już wątpliwości, że broszura ta miała na celu w sposób podstępny zasiać niezgodę pomiędzy dzisiejszą większością Zgromadzenia narodowego. Autorem, który nie był dość zręczny, by ukryć swoje *incognito*, jest p. Amedeusz Cesena, ongi pisarz więcej niż półurzędowy, który od r. 1848 aż do końca drugiego cesarstwa wiernie służył Napoleonowi III, za co aż do 4go września 1870 żywił się przyzwoicie z funduszu dyspozycyjnego. Cesena, pisarz dość zręcznie zresztą piórem władający, był wprawdzie współpracownikiem niektórych pism prawego środka, upatrywano w nim przecież skrytego bonapartystę. Dziś niema już wątpliwości, jakie pobudki skłoniły go do napisania owej bruszury. Ztąd też zbytecznem już wydawać się może następujące oświadczenie organu książąt Orleańskich *Journal de Paris*.

„Wyszła świeżo broszura bezimienna p. n. *Les Responsabilités*, listy szlachcica z prowincyi. Autor tego pisma, ktokolwiek on był, zdaje nam się zupełnie nie znać sytuacyi stworzonej krokiem uczynionym w Frohsdorfie, płonnością próby restauracyi monarchicznej, ustawą z 20 listopada r. 1873 i ustawami konstytucyjnemi z 25 lutego r. 1875.

„Krok uczyniony w Frohsdorfie miał rezultat taki, że uczynić go niebyłym nie jest w niczyjej mocy, rezultat, który ujmiemy w te dwa słowa: „Monarchia będzie dziedziczna, albo nie będzie jej wcale“.

„Monarchia dziedziczna rozbiła się, niewiadomo, wśród jakich okoliczności. Odtąd, wierni myśli przewodniej, która podyktowała krok uczyniony w Frohsdorfie, nie staraliśmy się tworzyć innej monarchii. Przystąpiliśmy z początku do siedmiolecia marszałka Mac Mahona, następnie do republiki otoczonej instytucyami zachowawczemi, jak zorganizowaną została przez ustawy konstytucyjne z 25 lutego.

„Broszura, o której mówimy, podaje w wątpliwość te rezultaty, które my uważamy za sprawę stanowczo ubitą i niepodlegającą dyskusyi. Stawa przeto broszura ta w absolutnej sprzeczności z polityką, wedle której postępowaliśmy i w której wytrwać więcej niż kiedykolwiek jesteśmy zdecydowani.“

Absolutnej przecież pewności niema co do autorstwa owej broszury. I tak paryski korespondent *Köln. Ztg* wymienia wprost księcia d'Aumale jako autora, albo przynajmniej inspiratora, wobec której to okoliczności tem więcej zasługuje na uwagę oświadczenie *Monitora*, który choć nie w tym stopniu co *Journal de Paris*, zawsze przecież także jest organem orleanistowskim. *Monitor* całkiem zgadza się na treść broszury, uważa on za rzecz wcale stosowną, aby na przypadek, gdyby republika ostać się nie zdołała, mieć w pogotowiu żywioły do zastąpienia republiki monarchią konstytucyjną, a więc nie dziedziczną. Zresztą powyższe oświadczenie *Journal de Paris* nie jest tak otwarte, jakiem na pierwszy rzut oka być się zdaje; mianowicie przemilcza ono zupełnie, coby też uczynili książęta Orleańscy, gdyby nastała republika nie otoczona instytucyami zachowawczemi, a więc republika, którąby im się niepodobała. Łatwo tedy mogłoby być i to, że oświadczenie *Journal de Paris* ma na celu zasłonić Hrabiego Paryża przed zaczepkami legitymistów, którzy od chwili pojawienia się broszury oskarżają go o złamanie danego słowa.

Zapisujemy nakoniec doniesienie, że legitymiści wybierają się dnia 29 b. m. do Frohsdorfu, aby uzyskać od hr. Chamborda potępienie broszury *Les Responsabilités;* za prawdziwość doniesienia przecież nie ręczymy; jak wogóle cała ta sprawa tak zagmatwana, iż jasnego na nię poglądu nie ma dotychczas nikt, prócz samego chyba autora broszury.

Turcya.

Powstańcy zostali na głowę pobici, powstańcy odnieśli świetne zwycięstwo. Takie są wiadomości o ostatniej bitwie powstańców z Turkami w Hercegowinie. Naprzód doniósł był onegdaj telegram urzędowy z Konstantynopola o wielkiej porażce Turków w okolicach Trebini, wczoraj nadszedł znów telegram urzędowy także z Konstantynopola, iż wszystko idzie pomyślnie, a powstańcy skłonni są do układów. Zdaje się więc, że Turcy istotnie pobici zostali, a wrażenie pierwszego telegramu chcieli osłabić drugim, donoszącym, iż powstańcy nie robią kroków zaczepnych, lecz zgodzili się na układy z konsulami. Trudno bowiem pojąć tak uderzającą sprzeczność w doniesieniach o jednej i tej samej bitwie, co więcej trudno nawet pojąć, jak cenzura podobno obecnie bardzo surowa w Konstantynopolu, mogła przepuścić depesze o klęsce tureckiej. Stało się to prawdopodobnie pod pierwszem wrażeniem, a potem uważano za potrzebne osłabić je, o ile się da.

Dla tego zaś przypuszczamy, iż utarczki przez trzy dni trwające w okolicach Trebini były dla Turków niepomyślne, ponieważ także źródła nieurzędowe i bliższe powstaniu mówią o ich porażce. I tak znajdujemy w *Agramer Ztg* następujące depesze:

Tryest 12 września. 500 Czarnogórców z 3 działami przyłączyło się do powstania i działają przeciw Trebini, dokąd się cofnęli Turcy pod Zubczą pobici. Hussein pasza doznał smutnego *fiasco*.

Dubrownik 13 września. Niedaleko Bilece pobite wczoraj zostały trzy tabory, pod dowództwem Nedżiba paszy zostające, zabrano im prowiant i amunicyę.

Kostajnica 12 września. Wczoraj w południe przywieziono tu trzy wozy zabitych, a 5 wozów rannych Turków. Nawet turecki Jus pasza znajduje się między rannymi. Strach między Turkami wielki.

Rajevoselo 12 września. Oddziały powstańców pokazały się niedaleko Brcka.

Jak donoszą prywatne wiadomości, w nocy 8 b. m. spalił się w Banialuce kościół grecki, a jak tam powszechnie utrzymują, ogień podłożony miał być przez Turków. Również zapewniają, iż nieprawdziwe są doniesienia Turków, jakoby katolicy gdziekolwiek wspólnie z nimi przeciw powstańcom działali; to tylko ma być prawdą, że Turcy delikatniej obchodzą się z katolikami, niż z Grekami. Faktem jest, iż Turcy kupców greckich w Banialuce okuli w kajdany i wrzucili do więzienia.

Polit. Corresp. donosi, że w tych dniach książę Czarnogórski udał się z prośbą do rządu austryackiego, aby mu tenże przysłał kilku lekarzy dla pielęgnowania rannych, którzy się w Czarnogórze znajdują, a których jest bardzo wielu, brak zaś jest opieki lekarskiej. Rząd austryacki uczynił natychmiast zadość temu życzeniu słusznemu i w tych dniach odjeżdża tam trzech lekarzy cywilnych, którzy się sami oświadczyli z gotowością do tej misyi. Zabierają z sobą wszystkie potrzebne przyrządy, bandaże itp. Również uprzedzającym pokazał się rząd austryacki co do innego żądania księcia Czarnogóry. Znajduje się tam obecnie około 30,000 mężczyzn, kobiet i dzieci hercegowińskich, są oni przeważnie bez utrzymania, bez schronienia, w ostatniej nędzy i wystawieni na śmierć głodową, jeżeli im się z pomocą najkonieczniejszą nie przyjdzie. Czarnogóra, która tym nieszczęśliwym udzieliła schronienia, jest sama za ubogą, aby tak wielkie mnóstwo obcych choćby przez krótki czas wyżywić mogła. Książę więc po raz drugi widział się zmuszonym udać się z prośbą do rządu austryackiego, aby tenże udzielił im wsparcia. Nie tylko względy ludzkości, ale także wzgląd na niebezpieczne następstwa, wynikające z takiego ogniska nędzy, jakieby się utworzyło tuż na granicy austryackiej, skłoniły oczywiście rząd austryacki, aby i tej prośbie zadość uczynić. Natychmiast namiestnik Dalmacyi bar. Rodich otrzymał polecenie, aby bezzwłocznie wysłał do Czarnogóry tyle zboża i innych środków żywności, ile będzie uważał za koniecznie potrzebne dla chwilowego złagodzenia nędzy.

Derwisz pasza rozwija podobno nadzwyczajną energię. Korespondent do *Narodnich Listów* donosi, że pasza robi z jednego buljaka (kompania z 100 ludzi), tabor (batalion z 800 ludzi), tak, iż w domu nie pozostanie prawie ani jeden mężczyzna. Dalej twierdzi rzeczony dziennik, że neutralność w Dalmacyi szczególnego jest rodzaju, gdyż na rzece Narencie idą ciągle przesyłki żywności dla wojska tureckiego w Hercegowinie, a przy każdej przesyłce 6—7 żołnierzy z oficerem, na statkach zaś nieraz 20—25 żołnierzy dobrze uzbrojonych, którzy wcale nie wracają, co się równa pozwoleniu przejścia wojsk uzbrojonych. Wspomniany dziennik żali się także, że Turkom uzbrojonym wolno z tej strony granicy przechadzać się, podczas gdy chrześcian przechodzących natychmiast rozbrajają.

— W Starej Gradysce znaleziono i skonfiskowano 12 b. m. 100 pak amunicyi i 500 karabinów, przeznaczonych dla powstańców. Ukryte one były w lesie Wielkostruckim. Z Odessy zaś wysłano dla Hercegowińców na ręce konsula w Mostarze 4000 rubli, jako pierwszy rezultat zarządzonych składek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Zapowiedziana przez nas d. 4 b. m. komisya w sprawie urządzenia stacyi wołowej przy Krakowie, ukończyła dziś w południe trzechdniowe czynności swoje w prezydyum Magistratu. Brali w niej udział, oprócz Prezydenta miasta i członków Rady miejskiej, radzca namiestnictwa we Lwowie p. Gniewosz, starszy inżynier rządowy Moeser i inżynier Matula, inspektor centralny kolei Karola Ludwika Śladkowski, inspektor kolei północnej Kilert, fizyk miasta Dr Mohr, weterynarz z Oświęcimia Dr Mira i jeden kapitan inżynieryi. Komisya ta uznała niektóre miejsca przez Radę miejską wskazane za dogodne dla założenia stacyi wołowej. Zdaje się, że sprawa ta od lat kilku ciągnąca się, mogłaby przyjść niebawem do skutku, gdyby tylko zarząd kolei północnej nie chciał stawiać trudności ze względu na koszta budowy rampy do sprowadzania bydła i wprowadzania go do wozów wraz z odpowiedniem rozszerzeniem grobli kolejowej.

— Wczoraj odbyła konferencya nauczycieli szkół w okręgu zamiejskim trzecie posiedzenie od godziny 9tej rano do godz. 1ej w południe.

Referent p. Myszal przedstawił zgromadzeniu rozkład godzin naukowych dla szkół jednoklasowych podzielnych, ułożony przez wybraną do tego sekcyę, który zgromadzenie z małą poprawką przyjęło.

Następnie p. Jan Bielecki przedstawił w imieniu sekcyi rozkład godzin naukowych dla szkół jednoklasowych niepodzielnych, jeden z najtrudniejszych do ułożenia, którego też zgromadzenie nie przyjęło i do ułożenia takowego wybrało jeszcze raz komisyę z pp. M. Bieleckiego, Lacha, Appelta i Tabora, którzy rozkład ułożyć i takowy do zatwierdzenia Radzie szkol. okręg. przedłożyć mają, poczem tenże nauczycielom szkół przesłany zostanie. Zgromadzenie zgodziło się na oznaczenie w tym rozkładzie najwyższej liczby t. j. 30 godzin tygodniowo głośnej nauki i objawiło życzenie, aby komisya zaprosiła do swych czynności pp. dyr. Maciołowskiego i Pająka z Krakowa.

Z powodu, że szkół dwuklasowych w okręgu niewiele się znajduje, zgromadzenie uchwaliło na wniosek jednego z członków, odstąpić od obrad nad rozkładem normalnym dla szkół ostatnich, zostawiając poszczególnym tym szkołom wygotowanie planu, stósownie do okoliczności miejscowych.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do wniosków członków. P. Gawlicki postawił wniosek, iżby prosić Radę szkolną o poczynienie kroków celem zaniechania tak uciążliwej dla nauczycieli formalności, jaką jest koramizowanie kwitów; wniosek zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Drugi wniosek dyr. Bednarskiego aby upraszać Radę szkol. okr., iżby wszelkie, szkoły dotyczące pisma nie do rad miejscowych, lecz wprost do szkół nadsyłała, również jednogłośnie przyjęto.

W dalszym ciągu posiedzenia miał przewodniczący krótki wykład o rachunku wnioskowania, za który zgromadzenie oklaskami podziękowało.

Przewodniczący przemówił na zakończenie, życząc nauczycielom szczęśliwej drogi, poczem p. Jasiński w imieniu zgromadzenia podziękował mu za przewodnictwo, jak niemniej za gorliwe zajmowanie się sprawami organizacyi szkół, która w Krakowskim okręgu prawie już przeprowadzoną została.

Zarząd Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli wniósł prośbę do przewodniczącego konferencyi, o poparcie sprawy założenia Bursy, czego też nie odmówił, i nauczycieli do popierania wspomnionego Towarzystwa zachęcał.

Nadmienić wypada, że konferencya obfita w wnioski i uchwały, przedstawiała widok bardzo pocieszający; w czasie posiedzeń, które tak długo trwały, panował wzorowy porządek i karność; uczestnicy zawsze wszyscy brali udział, co świadczy, że pojęli dobrze cel konferencyi i własne obowiązki. Do gruntownego rozebrania kwestyj przyczyniał się wiele takt przewodniczącego, i łatwość kierowania obrad ku właściwej kwestyi, bez tamowania swobody słowa, z jaką zgromadzeni swe przekonania wypowiadali.

Uczestnicy konferencyi otrzymali tym razem dyety dziennie 1 złr. 50 c. oraz 40 c. za milę podróży tam i napowrót. W czasie ostatniego posiedzenia rozdano broszurkę p. Bernadzikiewicza, nauczyciela z N. Wiśnicza, odnoszącą się do udzielania nauki o nowych miarach i wagach.

— Od kilku dni przybyły tu ze Lwowa p. Bauer, ogrodnik ogrodu botanicznego, znany z urządzenia wielu ogrodów w kraju naszym i w innych prowincyach monarchii, który otrzymał nagrodę konkursową za plany swoje na Kahlenbergu pod Wiedniem, zajmuje się urządzeniem ogrodu Strzeleckiego, tak, aby mu nadać inną zupełnie postać, odpowiedniejszą przeznaczeniu swemu, jako ogród publiczny z charakterem parku. Mimo bowiem rozległości tego ogrodu, trudno się w nim przechadzać, jedne bowiem części przerznięte wąskiemi ścieżkami, inne zupełnie nieprzystępne dla zarośli zagęszczonej, która nawet wpływa na utrzymanie wilgoci. Zresztą, budowa nowej strzelnicy z zajazdem, wymaga zmiany głównych dróg w ogrodzie, oraz połączenia ich z kawiarnią. Przez zbyteczne nagromadzanie w jednem miejscu drzew i krzewów znikają niektóre piękne grupy, które uwydatnić należy, inne znów części obnażone wymagają ocienienia, a gdy dziś wszystko się skupia w środkowej części ogrodu, rozprowadzenie dróg i ścieżek oraz uprzątnienie gęstwiny uczyni ogród, że tak powiemy, rozleglejszym. Jest też zamiarem zbudować teatr letni w narożniku ogrodu w głębi, aby ten nie zawadzał gościom przybyłym jedynie dla spoczynku i świeżego powietrza do ogrodu. Usunięcie ogrodu warzywnego jako ścieśniającego rozmiar ogrodu przechadzkowego, należy do planu robót. Niektóre z robót już teraz zostały rozpoczęte, jak przebicie ścieżek, wykarczowanie zarośli; inne pozostawione są do wiosny, ale wszystko odbywać się będzie podług jednego planu. Głównie zajął się tą sprawą p. Ludwik Zieleniewski, prezes Towarzystwa strzeleckiego. Dodajmy do tego, że ogród Strzelecki otrzyma sztachety żelazne, które go i zewnątrz uczynią okazalszym, a można przewidywać, ile na takiem przerobieniu zyska cały ogród pod względem ozdoby i dogodności.

— Wczoraj zakończył życie obywatel tutejszy Józef Brzeski, żołnierz wojsk polskich z lat 1812 i 1813, niegdyś właściciel Bolechowic i Brzezia w Krakowskiem, licząc lat 82. Za powrotem swym z Wiednia, gdzie długi czas mieszkał, założył on w Krakowie pierwszą olearnię, która następnie przeszła na własność p. Baranowskiego.

— Wczoraj po południu, gdy Jan Jastrzębski włościanin z Czernichowa kładł na wóz powierzoną mu na Groblach dubeltówkę, nie wiedząc że ta nabita, gdyż go o tem nieuprzedzono, padł strzał i koń raniony uniósł wóz, niebawem jednak zdechł od strzału. Jastrzębski ceni sobie stratę na 70 złr.

— Straż policyjna przytrzymała: Macieja Pietrzaka z Kasiny Wielkiej w powiecie Limanowskim, który podjął się służby do Królestwa Polskiego, był tu żywiony i utrzymywany przez kilka tygodni na koszt przyszłego służbodawcy, a wreszcie zniknął i przyjął służbę na Wesołej pod przybranem nazwiskiem Jana Szlagi; Jana Bieleckiego, który się przezwał Janem Dębickim, chłopca, za kradzież na targu; Antoninę Witolską służącą i Jana Jąkałę wyrobnika, za kradzież odzieży i pierwszą za zbiegnięcie ze służby i posiadanie świadectwa podrobionego; Stanisława Poledniaka, ucznia u zegarmistrza, za przeniewierzenie kilku zegarków srebrnych, z których dwa zastawił u Juliana Birnera kupca przy ulicy Długiej N. 11, dwa u Mojżesza Sperlinga kupca pod L. 100 na Kleparzu, jeden u Samuela Finkera kawiarza na Stradomiu, a jeden u znanego z zastawów i przechowywania Abrahama Kesslera przy ulicy Ś. Tomasza; wreszcie Franciszka Jerzyka czeladnika krawieckiego za przeniewierzenie paletotu danego mu do naprawy.

— Policya ujęła Maryannę Rychlikownę służącą za kradzież w służbie popełnioną.

— Wojciech Tabaka, stróż domu pod L. 11 przy ulicy Straszewskiego, przytrzymał onegdaj wieczorem znanego złodzieja Antoniego Zwolińskiego, gdy się dobywał do kórnika z drobiem.

— W depozycie sądu karnego znajduje się śpilka męska złota z brylantami, odebrana d. 19 sierpnia r. b. od osoby podejrzanej.

— Jak *Kur. Pozn.* donosi, w poniedziałek otrzymały Karmelitanki w Poznaniu zawiadomienie, że przed d. 1 października mają opuścić państwo Pruskie.

— Hr. Albin Belina Węsierski zamierzył wystawić pomnik dla Lelewela i Aleksandra Przezdzieckiego na Ostrowie jeziora Lednickiego, przez wdzięczność za pomoc, jaką mu udzielili obaj ci uczeni w poszukiwaniach pamiątek starożytnych na tej wyspie. D. 27 b.m. położony będzie kamień węgielny pod ten pomnik.

— Od połowy października urządzoną będzie bezpo-

---

ofiary z kraju, sam nawet papież Urban VIII hojnym datkiem nowe zgromadzenie to obdarzył, to też w krótce dawny dworzec Radziwiłłowski zamienił się w piękny kościół z obszernym klasztorem, a wstępujące do tego zgromadzenia córki możnych rodzin wołyńskich uposażały go wnoszeniem wieczystych datków pieniężnych i zapisami majątków ziemskich. Z starych papierów dowiadujemy się, że ksienią tego klasztoru w 1680 roku była wielce zasłużona w ich zgromadzeniu Teofila Odyńcówna. Sławny pożar łucki 1724 r. zniszczył ten klasztór, lecz go wnet własnym kosztem i staraniem restaurował biskup łucki Rupniewski, są ślady powtórnej restauracyi tego kościoła ze składek pobożnych w r. 1781. Przed laty kilkudziesięcią za staraniem kanonika Omiecińskiego, przewiezione zostało od Franciszkanów z Krzemieńca do tutejszego kościoła Brygidek ciało błogosławionej Anny Omiecińskiej. W 1846 roku majątki tego klasztoru przeszły na własność skarbu, a natomiast rząd naznaczył każdej z siostr tego zgromadzenia po czterdzieści rubli rocznie, które przy szczupłych ofiarach okolicznego obywatelstwa, są jedynem ich utrzymaniem dzisiaj, nowicyat także w ostatnich latach zniesiony został. W zupełnem więc prawie ubóstwie kilka starych zakonnic wraz z starym swym kapelanem utrzymują się tu dotąd. Tutejszy i drugi tejże reguły w Dubnie, są jedynemi pozostałemi dziś na Wołyniu klasztorami żeńskiemi.

Dalej nieco po za dolnym zamkiem, na ulicy Karaimskiej, na wprost wjazdu do zamku górnego, sterczy wspaniała ruina, to kościół i klasztór Karmelitów. Obszerne klasztorne mury bez dachu, na kościele w niektórych miejsach dochował się on jeszcze, pozostały nawet potrzaskane sklepienia, na ścianach i suficie gotyckim w łuki ocalały piękne freski, pomimo deszczu, który je opłukuje, na gzemsach w bogatych sztukateryach niezliczona ilość gniazd ptasich, groby rozwarte sterczą kośćmi, których nie zadano sobie trudu chociażby uprzątnąć, czaszki i piszczele ludzkie walają się w śmieciu. Świątynia to nawet nie dawna, w 1764 r. fundatorem jej był Stanisław Maniecki podstoli wołyński, który założył ją pod wezwaniem N. Panny Szkaplerznej. Ucierpiawszy w pożarze 1793 r., kościół ten powtórnie przez ogień zniszczony został w 1845 r. i już więcej odbudowany nie został. Karmelici po innych klasztorach rozproszyli się, a majątki ich przeszły na własność rządu.

W stronie północnej od kościoła karmelitańskiego natrafiamy znowu na mury, znowu na ruinę, to pozostałe szczątki kościoła i klasztoru Bonifratrów, z dawnej cerkwi św. Jakóba przerobionego, co jeszcze znać pomimo że temu niektórzy zaprzeczają, tak z samej architektury tej świątyni, bardzo starożytnej wschodniej, jak również z ołtarza obróconego na wschód. Ruinę tę w 1858 r. z licytacyi rządowej wraz z placem kupił Kraszewski, odprzedał obywatelowi okolicznemu Grodeckiemu, a ten znowu żydom łuckim, którzy znaczną część kościoła rozebrali na cegłę a w murowanym klasztorze porobili mieszkania dla siebie. Pierwiastkowy kościół i klasztór Bonifratrów tutejszych stał tam, gdzie się krzyżują ulice od katedry do Karmelitów i od sklepów do Dominikanów prowadzące, ale tego już śladu nie pozostało a w części klasztoru na dom murowany przerobionej, żyd przedsiębiorca szynk wówczas założył. Otóż tam to początkowie założył konwent Bonifratrów *ordinis Beati Joannis Dei*, Baltazar Tyszka kanonik łucki, przy którym zbudował kościół p. t. św. Maryi Magdaleny dla tychże zakonników, co wszystko aprobowała konstytucya sejmowa 1647 r., w jakim zaś mianowicie roku Bonifratelli, jak ich nazywa konstytucya, przybyli do Łucka, z pewnością nie wiadomo. — Był to najpożyteczniejszy może ze wszystkich zakonów na Wołyniu. Bonifratrzy utrzymywali tu szpital na wielką stopę i dom obłąkanych, na które to instytucye zbierano co piątku składki w mieście i na prowincyę wysyłano w tym celu zakonników. Zajęci obowiązkami swemi niesienia ulgi cierpiącej ludzkości, zakonnicy ci nie odprawiali sami mszy świętej, wyjąwszy przeora i wikaryusza ich zgromadzenia. W 1680 r. przeorem w tym klasztorze był Stefan na Kępnie Kempiński, który wielkie zasługi w Łucku położył. W 1793 r. klasztór i kościół dzieło Tyszki spłonęły od ognia, wtedy to Bonifratrzy wraz z całem swem mieniem i zakładami przenieśli się do opuszczonej już wówczas cerkwi zasztatowej św. Jakóba, przy której nowy klasztór dobudowano. W 1844 r. znowu pożar dotknął te zakłady, a Bonifratrzy z rozporządzenia rządu rozproszeni zostali.

Na przedmieściach Łucka, opuszczone jak i inne są jeszcze dwa kościoły: Bernardyński i Trynitarski. Kościół i klasztór Bernardyński początkowo z drzewa zbudowane zostały w r. 1643 przez Agnieszkę Staniszewską, małżonkę Horaina sędziego ziemskiego. Niesiecki wspomina o tej fundacyi, ślady jej zresztą spotykaliśmy w starych aktach wielu bernardyńskich kościołów na Wołyniu, w innem zaś miejscu, mówi Niesiecki, że fundatorem tego kościoła w tymże 1643 roku był Stanisław Liniewski, łowczy kijowski; prawdopodobnie jednak ten ostatni musiał się tylko przyczynić do fundacyi Agnieszki Staniszewskiej. To tylko pewne, że pierwotny kościół ten i klasztór były z drzewa pobudowane, późniejsze zaś wspaniałe mury, które do dziś dnia mniej od innych uszkodzone ostały się, wznieśli w 1754 r., wspólnym kosztem książę Karol Radziwiłł wojewoda wileński, Stanisław Pruszyński kasztelan żytomierski i Sobolewski chorąży wołyński. Musiał być wspaniały i obszerny gmach tego klasztoru, kiedy go sobie obrał za rezydencyę i do końca życia w nim przemieszkał biskup Cieciszowski, z licznym swym dworem i otaczającemi go duchownemi, a mówiliśmy już, jak wystawne było życie tego biskupa. Za czasów nowego już rządu cesarze rosyjscy Aleksander I i Mikołaj w przejazdach swych przez Łuck jeszcze za życia Cieciszowskiego i po jego śmierci, nie w mieście już podupadłem, ale w tym klasztorze zatrzymywali się. Pożar 1845 r. zniszczył ten gmach, poprawiono uszkodzenia, do dawnej jednak świetności nie wrócił już nigdy. W 1853 roku konwent tutejszych Bernardynów z rozporządzenia rządu zniesiony został, w kościele jednak przez lat kilka odprawiało się jeszcze nabożeństwo, aż ostatecznie urządzono w niem cerkiew najprzód wojskową, obecnie soborną, w murach zaś klasztornych na wpół zniszczonych mieści się teraz więzienie. Ciekawe pozostały jeszcze groby pod tym kościołem, możniejszych rodzin obywateli okolicznych.

W pobliżu tego klasztoru, jadąc na przedmieście Chmielnik, na górze, nad rzeką, jest stare cmentarzysko, na którem gdzie niegdzie w ziemię wrosłe, walają się jeszcze grobowe kamienie z dość czytelnemi napisami słowiańskiemi z XVII wieku, sterczą tu i owdzie czaszki i kości ludzkie. Jest to więc albo pierwotny cmentarz bernardyński, albo miejsce wiecznego spoczynku ofiar rzezi kozackiej.

Kościół Trynitarski z klasztorem zabudowanym w kwadrat, z obszernym ogrodem, murem opasanym, położony jest na Chmielniku nieopodal od rzeki, z okien klasztornych wspaniały roztacza się widok na zamek i na miasto. Struktura tego kościoła i murów zdradza niedawną fundacyę, bo też i w 1729 roku dopiero założony został przez Pawła Majkowskiago skarbnika bracławskiego i dłużej od innych utrzymał się w Łucku, ostatecznie bowiem dopiero przed laty piętnastu ustąpili ztąd Ojcowie Trynitarze. Sam kościót dobrze jeszcze dochowany, niewielki ale jakiś smutny, poważny, do modlitwy nastraja. Ściany jego wewnątrz, również jak i kurytarze klasztorne, pokryte od stropu do dołu wcale udatnemi freskami, przedstawiającemi dzieje zakonu tego w Polsce i w obcych krajach. Historya Trynitarzy, to przedmiot sam z siebie bogaty, zważywszy na cele tego zakonu na jego misyę i zasługi jakie poniósł, ale też i obrazy tutejsze zasługują na uwagę artystów, jest w nich wszystko, szczęśliwa niekiedy kompozycya, wyraz i koloryt, pomimo, że farby pobladły już nieco. Tem większy jeszcze może mają urok, że je malował artysta światu nieznany, braciszek tego zakonu Prestel, żyjący w tym klasztorze w ostatniem dziesięcioleciu zeszłego wieku, który talent i pracę może całego żywota obrócił na chwałę Bożą, na upiększenie cichego ustronia, które go w swe ramiona przyjęło [1]). Tego rodzaju zabytki powinnyby być zaprawdę z podwójną troskliwością chronione, już to jako pamiątki religijne, których z każdym dniem u nas ubywa przez znoszenie klasztorów, już jako jedyna pozostałość naszej własnej, rodzinnej sztuki, skromnej, lękliwie zazwyczaj w zaciszach klasztornych ukrywającej się, jakby dla tego, aby nie zdradziła się jej prostota przed światem, który wydał Massacciów i Rafaelów.

Pierwsza suprymacya tutejszego zakonu Trynitarzy miała miejsce jeszcze w r. 1845, wtedyto majątki do tego klasztoru należące z zapisu fundatora Majkowskiego: wsie Jurawica, Boruchów, Wyszków, Kiwirce przyłączone zostały do dóbr państwa, z całego zgromadzenia zaś pozostało przy kościele dwóch starców przełożony i drugi zakonnik jego wikaryusz, w kilka lat później kościół ten zamknięto. Dziś stoi on pustką a w klasztorze, gdzie przed lat kilka osadzeni byli więźniowie polityczni, mieści się teraz jakaś juryzdykcya rządowa i mieszkania urzędników, w prześlicznej zaś sali bibliotecznej, najpiękniejszemi właśnie freskami przyozdobionej, urządzono miejskie kasyno z woskowaną posadzką, po której pląsają dzisiejsi mieszkańce Łucka. Dziwnego zaprawdę wrażenia doznawać muszą ci tancerze spoglądając na ów sufit allegoryczny, na którym pozostała: Sapientia, jej świątynia o siedmiu kolumnach, siedm cnót uosobionych i inne w tym rodzaju malunki...

Klasztór tutejszy widocznie musiał być siedliskiem sztuki krajowej, schronieniem jej skromnych zwolenników, zdarzało się nam bowiem widywać w kilku kościołach wołyńskich, pochodzące ztąd ołtarze, ławy, ambonę i inne ozdoby kościelne, bardzo misternie z drzewa rzeźbione, a w seminaryum żytomierskiem także tutejsze prześlicznej roboty snycerskiej dębowe szafy biblioteczne, które wraz z książkami tam się dostały, obrazy zaś rozmieszczono po kościołach w Dubnie, Równem i t. d.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Nazwisko tego zakonnika, podaje Kraszewski, który zwiedział ten klasztór, kiedy jeszcze był zamieszkany. — (Patrz Athenaeum z r. 1844 tom V).

średni i nieprzerwany związek parowcami i kolejami między Londynem a Petersburgiem na Roterdam, Berlin i Ejtkuny.

— Zarządy kolei żelaznych rosyjskich korespondowały dawniej z kolejami pruskiemi po niemiecku, teraz zaś piszą tylko po rosyjsku. Z tego powodu poszukują na kolejach pruskich tłumaczy rosyjskich.

— Wiele hałasu robi tu po Toruniu, pisze *Gaz. Toruńska* sprawa defraudacyi celnej, która się w Kongresówce stała, a dotyka i komory celnej w Aleksandrowie. Wmięszanych jest kilku obywateli mających gorzelnie, wielu urzędników kontroli gorzelniczej i celnej granicznej. Przewidywana kara ma dochodzić 150,000 rs. Akcyza na spirytus produkowany w kraju wynosi w Kongresówce 7 rs. na wiadrze, t. j. 7 razy tyle co realna wartość produktu. Jest to podatek konsumcyjny, który się bonifikuje, skoro spirytus idzie za granicę. Deklarowano tedy tyle a tyle tysięcy wiader do wywozu, poprawdzie zaś nie wywożono nawet wody, lecz porozumiawszy się z celnikami, zyskiwano od nich świadectwa dokonanego wywozu i podnoszono sumy bonifikowane z kas rządowych. Wreszcie urwało się ucho i oto bieda. Przy tak wysokiej akcyzie powtórzy się to znowu, albo raczej nigdy nie ustanie.

— Przed kilku tygodniami donosiliśmy o ułanie Górzu w Poczdamie, który od parę miesięcy śpi, tak, iż dla zachowania go przy życiu trzeba go było sztucznie karmić. Ułanowi tak z tem wygodnie, że ani myśli przerywać sobie drzemki. Najświeższy o stanie jego biuletyn brzmi: „Ułan Górz je doskonale, trzeba go przecież karmić, bo członki jego wciąż jeszcze sztywne.“

— Telegrafują z Paryża z d. 14 b. m., że ostatnie burze znaczne zrządziły szkody w departamencie Hérault. W miasteczku Saint Chinian zawaliło się 120 domów a 88 osób straciło życie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 15 września pochmurno; termometr od 3·0 doszedł do 9·8 R. Barometr idzie w górę; dnia 16 września o godzinie 6ej rano stan jego był 332·68, termometru 7·0 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 17 września: Piętna Śgo Franciszka.

Sprawy sądowe.

Proces o wzbroniony powrót.

W Paryżu odbył się w d. 8 b. m. przed sądem wojennym proces o wzbroniony wyrokiem powrót do Francyi. Stawał przed sądem Polak nazwiskiem Kazdański, o którego przeszłości zdał według *Gazette des Tribunaux* komisarz rządowy następujący raport:

Kazdański brał udział w dwóch powstaniach w Polsce i dwa razy był na śmierć skazany. Mianowany przez Esquirosa porucznikiem partyzantki, walczył on później w powstaniu komuny paryskiej aż do ostatniej chwili. Nadmienić tu jednak należy, że podczas aresztowania jenerałów Lecomte i Clement Thomas dał dowód rzadkiej odwagi. Był on 18 marca 1871 r. komendantem placu w ulicy des Rosiers, gdy tłum przywlókł jenerałów, aby ich rozstrzelać. Bronił on całą siłą nieszczęśliwe ofiary, suknie jego poszarpano w kawałki i o mało że nie przypłacił życiem swego pełnego poświęcenia pośrednictwa. Dla tego komisya łask zamieniła mu karę prostej deportacyi, na jaką był skazany, na dziesięć lat banicyi.

Pan byłeś skazany w r. 1872, rzekł prezydujący, za udział w powstaniu?

Obwiniony: Tak jest panie prezesie.

Prezydujący: Karę zamieniono panu na dziesięć lat banicyi.

Obwiniony: Tak jest.

Prezydujący: Obwiniony pan jesteś, że przekroczyłeś wyrok banicyi.

Obwiniony: Prawda. Władze francuskie odstawiły mnie bez żadnych funduszów do Szwajcaryi. Nadaremnie wzywałem pomocy moich współwyznawców w Genewie. Gaillard odesłał mnie do „wspólnej kuchni.“ Gdym usłyszał o kuchni, pojmiesz pan, panie prezesie, jak się ucieszyłem (śmiech). Lecz gdy w kuchni nie było co jeść, udałem się do obywatela Jaclard, byłego pułkownika komuny. Lecz Jaclard odprawił mnie niegrzecznie z niczem. Wysłałem tedy do niego dwóch sekundantów Polaków z wyzwaniem, pułkownik nie chciał się bić.

Prezydujący: Gdybyś pan był chciał, byłbyś znalazł zarobek za granicą.

Obwiniony: Przekonasz się pan zaraz że nie. Widząc, że dawni towarzysze moi nie przychodzą mi z pomocą, zebrałem z biedą trochę pieniędzy i poszedłem piechotą do Krakowa. Tam założyłem mały zakład księgarski. Zacząłem żyć spokojnie, gdy rząd austryacki dał mi rozkaz natychmiastowego wyjazdu. „Lecz zostawcież mi czas, abym mógł spieniężyć mój zakład“ rzekłem do ajentów austryackich. „Pojedziesz pan natychmiast“ odpowiedziano mi. „Na którą granicę chcesz pan, abyśmy cię odwieźli?“ „Gdzie chcecie, choćby na księżyc,“ rzekłem. Jednak po namyśle dodałem, aby mnie odstawili do granicy włoskiej. Nie mogłem wracać do Rosyi, gdzie dwukrotnie byłem skazany na śmierć. Nie mogłem również udać się do Prus, gdyż walczyłem przeciw Prusakom.

Prezydujący: Co pan robiłeś we Włoszech?

Obwiniony: Umierałem z głodu. Zwiedziwszy Wenecyę i Medyolan, wsiadłem na okręt w Genui, aby popłynąć do Anglii. W Londynie otrzymałem audyencyę u ambasadora austryackiego hr. Beusta, któremu żaliłem się na niepraktykowany sposób wygnania mnie z Austryi. Wysłuchawszy mnie bardzo łaskawie, p. Beust odpowiedział, że nic dla mnie uczynić nie może, gdyż nie jestem poddanym austryackim.

Prezydujący: Dlaczego oddałeś się pan władzom francuskim?

Obwiniony: Bo mnie gnębiła nędza i niesmak, bo nieznalazłem zarobku, a miałem dług do odebrania we Francyi za sprzedany pewnemu indywiduum w Marsylii zakład introligatorski. Poleciłem p. Bouchot adwokatowi, deputowanemu do zgromadzenia narodowego, aby od kupiciela mego wydobył dług na kwit, który mu wręczyłem. Lecz p. Bouchot odpowiedział mi gdy byłem w Genewie w „owej kuchni wspólnej“, że nic dla mnie uczynić nie chce i że mi kwit zwróci.

Sąd skazał Kazdańskiego jednomyślnie na sześć lat i sześć miesięcy więzienia a następnie na dziesięcioletni dozór policyjny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Fabryka parowa krup w Borku Fałęckim.

Mimo, że kraj nasz jest przedewszystkiem rolniczy, mało jednak stosunkowo jest fabryk do przerabiania surowych płodów, nawet zboża. Do niedawna jeszcze z powodu braku młynów parowych, a niedostateczności wodnych, które nie wystarczały na potrzeby ludności, sprowadzaliśmy mąkę z obcych krajów, nasza bowiem nie zawsze dorównała jej piękności; do dziś dnia jeszcze krupy jęczmienne w Galicyi trzeba w przedniejszych gatunkach sprowadzać zdala, chociaż mamy u siebie tańszy niż w innych krajach jęczmień; te zaś krupy, które u nas wyrabiano, były pośledni, zarówno grube, jak drobne, tudzież niespore w użyciu. Dla tego musimy nadmienić o niedawno założonej fabryce krup w Borku Fałęckim za Podgórzem, przez p. Stanisława Armatysa, tutejszego przedsiębiorcę, który ją obok swojej fabryki kożuchów i wyprawialni futer na wielkie rozmiary urządzoną, w ruch puścił. W tej fabryce krup chodzi sześć machin, tak zwanych „holendrów“, oraz kilka maszyn pomocniczych dla wyrobu krup wszelkiego rodzaju, począwszy od pęcaku, aż do najdrobniejszej kaszy jęczmiennej, a wszystkie gatunki odznaczają się wielką białością wyrobu, jego okrągłością, która je odróżnia od zwykłych dotąd wyrabianych, jakie zwykle w mieście zastępują czystą i suchą kaszę. Wyrób p. Armatysa ma i tę niepoślednią zaletę, iż w gotowaniu jest spory, przez dobre wypytlowanie wolny od mąki, a przeto daje się warzyć sypko i wiele go na objętości przybywa. Z tego też powodu zamówienia w fabryce mnożą się coraz więcej i krupy z Borku Fałęckiego idą nie tylko na wschodnią Galicyę i Szląsk, ale nawet z Czech i Morawy, Wiednia, Prus, Królestwa, aż pod Warszawę robią zamówienia, gdy dawniej musieliśmy stamtąd krupy sprowadzać.

Księgosusz.

Zaprowadzony z powodu wybuchu zarazy na pograniczu rosyjskiem trzechmilowy okrąg zarazy w powiecie Brodzkim i Kamioneckim, został zniesiony; z powodu jednak, iż zaraza panuje jeszcze w Rosyi, w miejscowościach graniczących z powiatem Sokalskim, utrzymano jeszcze okrąg zarazy w tymże powiecie, do którego należą także miejscowości: Stojanów, Romanówka, Sabinówka, Suszów i Ordów powiatu Kamioneckiego.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 3go do 9go września:

	1875 r.	1874 r.
	złr. 165,400 c. 86	złr. 188,847 c. 97
Dochód od 1go stycznia do 2go września:	złr. 6,876,094 c. 37	złr. 8,431,560 c. 06
Ogółem dochód:	1875 r.	1874 r.
	złr. 7,041,495 c. 23	złr. 8,620,408 c. 03

Biała 14 września. Pszenica 5·75, żyto 4·—, jęczmień 2·65, owies 1·90, kukurudza 4·50, groch 6.—, bób 5·50, soczewica 9·—, proso 7·50, tatarka 4·—, ziemniaki 1·04, siano 1·50, konicz 2·—, słoma 1·60, drzewo twarde 9·—, miękie 6·50, koniczyna 30·—, funt mięsa 25·1/4.

Bochnia 14 września. Pszenica 4·50, żyto 3·50, jęczmień 3·—, owies 2·—, groch 5·50, bób 4·—, ziemniaki 1·—, siano 1·40, konicz 1·50, słoma 1·—, funt masła —·50.

Rzeszów 14 września. Pszenica 4·25, żyto 3·25, jęczmień 2·80, owies 1·80, groch 5·—, fasola 6·—, siano 1·20, słoma 1·10, drzewo twarde 11·50, miękkie 7·50, funt mięsa —.20.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go września.

HOTEL WIKTORYA: Ks. Władysław Czartoryski z Paryża, hr. Rodryg Potocki z Kongresówki, hr. Franciszek Łubieński z Warszawy, Stanisław Burzyński ob. z Wołynia, Adam Pisarzewski z żoną z Warszawy, Józef Życieński porucznik artyleryi, Jan Śmiłowski z Kielc, Aleksander Skorupski z Kongresówki, Ignacy Wasilewski z Mohilewa, Julian Frankowski ob. z Kongresówki, Władysław Bandtke ze Lwowa, Kazimierz Ebert z Warszawy, hr. Władysław Konopacki z Drezna, E Exelbirth z Bukowiny, L. Gadon ob. z Paryża, Julian Surzycki z Warszawy, William Stocker z Łężyn.

HOTEL POLLERA: Wł. Bäumer z Łańcuta, X. Paweł Seweryn i X. Matuszewski z Jaworznia, Antonina Morawska ob. z Kongresówki, Józef Gorzig z Berlina, Kazimierz Bryk z Tarnowa, Izrael Lurie z Mińska; Wincenty Ostoja z Warszawy, Zygmunt Langfelder ob. z Bielska, Karol Rahn kupiec z Wiednia, Antoni Kruszyński z Warszawy, Józef Zagórski z Biały, Stanisław Linowski z Kongresówki, Józef Dianowski z Pesztu, S. Grosner z Bielska, Antoni Rudischek, Dr Rosner i Aloizy Schuh z Biały, Walenty Resch i L. Kanitz ob. z Wiednia, M. Darowski ze Lwowa, Felicyan Drzewiecki z Rosyi., Tadeusz Sławikowskiz z Wiednia.

HOTEL SASKI: Jan Grabiański z Kongresówki, Ign. Löwy z Wiednia, Tadeusz Łapuszański ze Lwowa, Adam Jabłoński z Kongresówki, Leon Madejski z Brzeżan, Zofia Wassel z Kongresówki, Józef Krzymuski wł. dóbr z Kongresówki, Leokadya Miszewska z Warszawy, Amalia Jakobi z Warszawy, Dr Seweryn Gałęzowski z Paryża, Eugeniusz Żurowski z Podola, Władysław Zaremba z Kongresówki, Julian Walicki ob. z Warszawy, Hugo Skalicki z Wiednia, Wilhelm Ortelli z Warszawy, Józef Fałęcki z Galicyi, Andrzej Marek z Myślenic, Rufin Morozowicz z Warszawy, Konstanty Górski właśc. dóbr z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Adolf Szyc wł. d. z Kongresówki, Jan Skrzyński z Kongresówki, Jakób Gołuchowski z Binkowic, Marya Stryjeńska z Kongresówki, Zygmunt Wałecki z Kongresówki, Józef Drzyzwiński z familią z Warszawy, Stanisław Stefanowski z Litwy, Edward Bergel z Franfurtu, Marya Ciołkowska ob. z Kongresówki, prof. Antoni Szewczyk ze Żywca.

HOTEL pod RÓŻĄ: Józef Gostkowski wł. dóbr ze Lwowa, Józef Kamocki wł. d. z Kongresówki, A. Suchecki z Galicyi, Marya Rudzka właś. dóbr z Kongresówki, Józefa Bukowska z familią wł. dóbr z Kongresówki, Rudolf Reichberg z Biały, Józef Hoffmann ob. z Cieszyna, Wilhelm Kohlman z Wiednia, Antoni Poznański z Rzeszowa, hr. J. Przezdziecki wł. d. z Warszawy, St. Derych wł. d. z Czanowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 września. Jak się dowiaduje ajencya Havasa, bezzasadem jest doniesienie *Gołosu*, jakoby pewien pułkownik francuski wysłany został do Rosyi za kupnem koni.

Paryż 14 września. Według *Echo Universel* miał się Ducros prefekt Lyonu, podać do dymisyi i część pomocników swych rozpuścić. Drouyn de Luuys i Magne odmówili przybycia do Arenenbergu, dokąd otrzymali zaproszenie.

Neapol 14 września. Królewicz Humbert odbył przegląd wojska stojącego w Kapui pod dowództwem Pettinengo, poczem dał śniadanie, na które otrzymali zaproszenie dowódzcy oddziałów wojska; zaraz potem królewicz odpłynął do Genui.

Madryt 14 września. *Imparcial* ogłasza okólnik nuncyusza papieskiego do biskupów hiszpańskich, który żąda jedności wiary i wykonania konkordatu zawartego w r. 1851, a zarazem oświadcza, że odmienne postępowanie mogłoby naruszyć zgodę panującą między Watykanem a Hiszpanią. Hr. Torreno, dotychczasowy burmistrz Madrytu, wzbrania się cofnąć podanie swoje o dymisyę. *Iberia*, organ stronnictwa Sagasty, wspiera nowe ministeryum.

Irun 14 września. Znaczne posiłki nadeszły do Guipuzkoi. Wczoraj przyszedł z Gallicyi jeden batalion na granicę dla wzmocnienia załóg. Quesada przebywa w Pampelonie. Armia nawarska posuwa się na Estellę. Don Carlos odbył wczoraj w Elisondo przegląd batalionów przyprowadzonych przez Dorregaraya i miał do wojska przemowę, w której wzywał je do słuchania go z ufnością, dopóki święty proporzec nie zostanie na murach Madrytu zatknięty.

Bukareszt 14 września. Książe Karol przybył na kilka dni do Bukaresztu, aby przewodniczyć radzie ministrów i odbyć przegląd wojska.

Bagdad 13 września. Pewien żyd perski oskarżony o obrazę Boga, został przez lud spalony. Rząd perski przyrzekł zarządzić kroki z powodu tego wypadku.

Nie zadługo skończy się cisza w zakresie polityki wewnętrznéj austryackiéj. Już teraz przerwał ją sejm węgierski, a wkrótce rozpoczną delegacye czynność swą ustawodawczą. W tych dniach, a najdalej z początkiem przyszłego tygodnia, powrócą wszyscy ministrowie z urlopu do Wiednia; organa zaś półurzędowe zapowiadają dzisiaj, że zaraz po ich powrocie odbędzie się rada ministrów celem powzięcia uchwał w niektórych sprawach bieżących. Przedewszystkiem mają się odbyć obrady nad budżetem, który już poszczególne ministerstwa przygotowały, a który czeka jeszcze tylko ostatecznéj uchwały rady ministrów. Urzędowa *Bohemia* otrzymuje doniesienie z Wiednia, że budżet, który w pierwszych latach teraźniejszego gabinetu nigdy nie był dla niego „kwestyą“, tym razem ma nie równie „groźniejszą fizyonomię.“ I wierzyć temu można, gdyż w tegoczesnym budżecie nietylko, jak się spodziewać należy, wyjdą na jaw plany rządu w sprawach ekonomicznych, ale także objawią się skutki przesilenia gospodarczego.

Nie mamy do téj chwili wiadomości o przebiegu rozpraw adresowych w Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego. Tym razem przedmiotem obrad nie będzie jeden projekt, ale trzy. Już wczoraj nadmieniliśmy, że oprócz projektu komisyi, wniosło także t. z. stronnictwo niezawisłych osobny ze swéj strony projekt adresu; dziś znajdujemy doniesienie, że także poseł Miletics wystąpił ze swoim projektem, który w Izbie poselskiéj przed rozprawami miał być odczytany. Mimo to spodziewają się, że rozprawy pójdą szybkim krokiem, gdyż ze stronnictwa liberalnego zapisany był do głosu tylko jeden poseł; Chorwaci zamyślają wprawdzie wnieść swoje poprawki, które przepadły w komisyi (patrz powyżéj „Wiedeń“), ale i z tego powodu nie przyjdzie do szerokich rozpraw, gdyż stronnictwo rządowe ma większość i niewątpliwie przegłosuje ich, nie wdając się w dyskusyę; opozycya prawicy nie uważa za stosowne porzucać przy téj sposobności swego stanowiska wyczekującego, a rząd według zapewnień półurzędowych będzie milczał, uważa bowiem adres za wyłączny objaw ze strony Izby. Zresztą wpływ p. Tiszy w komisyi był tak silny, i że tak powiemy, wyczerpujący, iż odzywanie się jeszcze w Izbie, byłoby prawdziwym zbytkiem. Tak więc dyskusyę przedłużyć może tylko stronnictwo narodowe i lewica najskrajniejsza, z których też rzeczywiście zapisało się już kilku mówców do głosu. Trudno jednak przypuścić, aby się ich liczba zwiększyła, za nadto bowiem dobrze wiedzą, iż w danym razie kombinacye rządu pozostaną nienaruszone, choćby dyskusya była najżywszą.

Tres faciunt collegium. Wielkopolska ma już trzeciego kapłana ustanowionego na posadzie duchownej z ramienia władz pruskich. Kubeczak i Kick zyskali kolegę w osobie X. Drążkowskiego, któremu landrat powiatu Sierakowskiego powierzył administracyę osieroconej plebanii w Ludomiu. Telegram z berlińskiego biura Wolffa donosił to przed kilku dniami o X. Gutzmerze z Sierakowa, a nie o X. Drążkowskim. Nam to zaraz zdawało się być pomyłką, bo X. Gutzmer miał zamiar starać się u rządu pruskiego o probostwo w Grodzisku osierocone przez śmierć znanego ze sławy krasomówczej X. Prusinowskiego; tymczasem X. Gutzmer nie mógł pogodzić zamiaru tego z swem sumieniem. W Prusiech królewskich nikt jeszcze nie poszedł za przykładem X. Gołębiowskiego, piszącego się po apostazyi swej „Golembiowsky“.

W okręgu wyborczym Toruńsko Chełmińskim odbywają się dziś wybory posła na reichstag niemiecki. Agitacya w obudwóch obozach, polskim i niemieckim, była bardzo ożywiona. Gdyby odbyło się bez wpływu chlebodawców Niemców na robotników polskich, lub gdyby cząsteczka Żydów poczuła się do obowiązku spłacenia Polsce długu wdzięczności, przeszedłby kandydat polski p. Sczaniecki niewątpliwie.

Poseł niemiecki w Rzymie Keudell, przebywa obecnie u kanclerza w Varzinie, co daje powód do mniemania, iż toczy się rzecz o odwiedziny Cesarza Wilhelma we Włoszech. Jeszcze wcale nie wiadomo, czy ks. Bismark uda się z Cesarzem do Włoch. Zależy to zapewne od tego, jak wysokie politycznie znaczenie ma być tej podróży przypisywane. Wogóle jednak kanclerz niechętnie jeździ z Cesarzem, gdyż jeden drugiego zaćmiewa, chyba tam podróż kanclerza jest nieodzowną, gdzie ma być traktowana jaka kwestya polityczna.

Od dnia 13 b. m. obraduje w Genewie „Liga międzynarodowa pokoju i wolności“, która mało zwraca na się uwagę publicystyki europejskiej, tak dalece spowszedniały zjazdy teoretyków i idealistów.

Z Francyi nie ma żadnego ważnego faktu do doniesienia. Ciągle jeszcze list La Roncière i obawy przed bonapartystami, oraz oświadczenie domniemane książąt Orleańskich, a które było również dziełem bonapartystów, stanowią przedmioty sporów dziennikarskich.

Havas zaprzecza doniesieniu o zakupywaniu koni w Rosyi na rzecz Francyi. Wiadomość ta opierała się na doniesieniu niemieckiej *Petersburger Ztg*, zostającej pod wpływem pruskim, która pisała, że nad Donem skupuje konie pułkownik francuski Human i że widziano go w Nowoczerkasku.

Nowy gabinet hiszpański Jovellara, zamierza zwołać kortezy na dzień 28 listopada, jako 18ty dzień urodzin króla Alfonsa. Drugiem zadaniem jego programu jest zakończenie wojny z Karlistami, bez czego nie można myśleć o organizacyi kraju. Trzeciem sprawa Kuby. Nowy rząd mniema, że zwoławszy kortezy, znajdzie legalną podstawę do dalszego działania. Przez ustąpienie umiarkowanych ministrów z gabinetu, jakimi byli Castro, Cardenas i Orovio, postępowi czyli progresiści zyskali taką w nim przewagę, że zmusili resztę do cofnięcia się. Teraz więc, chociaż partya postępowa przy sterze będąca chce się okazać rojalistyczną, nic jednak nie sprzeciwia się twierdzeniu, że Hiszpania znów będzie widownią zapasów wewnętrznych, przez jakie dopiero co przeszła, zanim król Alfons tron objął.

W komisyi adresowej sejmu serbskiego walczą z sobą dwa stronnictwa, z których każde wniesie swój projekt adresu w odpowiedzi na mowę tronową. W obu jednak projektach adresu przebijać ma kierunek wojenny, tak, iż nie da się jeszcze przewidzieć, czy Izba przyjąwszy choćby łagodniejszy ton adresu większości komisyi, m głaby dalej wytrwać z ministerstwem i nie sprowadziła jego upadku, albo swego rozwiązania. Wprawdzie adres większości pozostawia rządowi wolność wypowiedzenia wojny albo nie, wszelako samo już wskazanie rządowi możebności wojny, jest pewnego rodzaju naciskiem wojennym, zwłaszcza, gdy adres mniejszości domaga się po prostu wypowiedzenia wojny. Korespondent nasz wiedeński mówi o ponownem podniesieniu pytania okupacyi Serbii. Z pewne rząd serbski starać się będzie uchylić tę ewentualność, lecz czy w razie okupacyi wojna nie stanie się nieuniknioną?

Wiadomości wojenne z Hercegowiny są dla powstańców przyjazne. Odnieśli oni dzień po dniu kilka utarczek szczęśliwych, które podniosły natychmiast ducha w Czarnogórze, tak, iż zachodzi pytanie, czy rząd czarnogórski będzie w stanie powstrzymać ludność od rozpoczęcia kroków zaczepnych.

Indép. belge zapomniała widocznie, że w liście z Petersburga ogłoszonym w niej d. 13 bm. uspokaja Anglię, że Rosya nie myśli zawładnąć Chokandem na zawsze, gdyż zaraz w następnym przeglądzie politycznym powiada, że „zajęcie i następnie zabór chanatu tego jest dla Rosyi koniecznością.“ Konieczność ta jest niewątpliwa, bo nie inny cel jest okupacyi, a Rosya, lubo zapewniła była Anglię, iż tylko chwilowo zajmuje Chiwę, ustaliła się tam przecież, gdyż zabór ten okazał się oczywiście „koniecznością.“ Zresztą *Golos* stanowczo przemawia za zaborem Chokandu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 16 września. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* pisze: Według doniesień otrzymanych we środę rano z Sassetot, u Cesarzowej po orzeźwiającym śnie przez noc, okazywało się bardzo małe zajęcie głowy, a cały stan zdrowia i usposobienie są zupełnie zadawalniające; otarcia skóry zagojone. Cesarzowa zamyślała przepędzić krótką chwilę w ogrodzie.

Irun 15 września. Brygada Salcedo okrążywszy dziś rano Karlistów, zepchnęła ich z wyżyn panujących nad Oyerzun i nad drogą wiodącą do Renteria, poczem okopała się w zdobytych stanowiskach.

Cetynia 14 września, wieczór. Dziś zaszły żwawe utarczki między powstańcami i Turkami na różnych punktach, przyczem wszędzie Turcy zmuszeni byli do odwrotu; mianowicie powstańcy mieli świetne odnieść korzyści na Polu Bobowem.

Kursa. Wiedeń 16 września, godz. 2 m. 55 po poł. Renta papierowa 70·35 — Renta srebrna 74·—.— Losy z r. 1860 112 80 — Akcye Banku Narod. 930.— Akcye kredytowe 215·20. — Londyn 111·75. — Srebro 101·80. — Napoleony 8.91 1/2— Lombardy 163·25. Losy z r. 1864 134·60·— Akcye kolei Karola Ludwika 222 50. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 138·25.— Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 47 25 Losy tureckie 49·80. — Obligacye indemn galicyjskie 86·—. — Losy premiowe węgierskie 80·—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 124·75. Akcye kolei półn. zach. austr. 147·25. — Akcye franko-węgier. 48·50. Akcye franko-austr. 33·75 — Tal. 165·37. — Ruble 153 25.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł. 10.59 wiecz
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł. 11.38 wiecz.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano. 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.3 wiecz. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.34 rano 5.84 po poł.
Kraków przyjazd: 7.59 rano 6.3 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.1 wiecz. mieszany.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 16 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 52½	1 54½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 58—	1 66—
Talar pruski „ 1 „	1 64—	1 66—
Mark niemiecki „ 1 „	0 54 2/3	0 55 1/3
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 24	5 32
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 25	5 34
Napoleondor „ „ 1 „	8 85—	9 00
Półimperyał „ „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	10 95	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.)		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 25	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 25	79 75
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (ruble i kop.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe: (Łącznie z kuponem bieżącym)		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	222 —	225 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 —	139 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	237 —	240 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m Stanisławowa	14 50	16 —
Wiedeń 15 Września.		
5% zjed. dług pańs. bank.	70 45	70 55
5„ „ „ „ srebr.	73 85	73 95
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 40	81 80
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 25
„ „ „ bukowińskie	— —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 50	79 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 50	96 70
4 „ galicyjskie	79 15	— —
5 „ „	87 —	88 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 60	100 —
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 50	99 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 75	131 25
6 „ Banku gal. hipot.	93 —	93 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	278 —	282 —
„ „ „ 1854	105 —	105 15
„ „ „ 1860	112 65	112 80
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	116 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 80	135 —
„ prem. pożyczki węg.	79 30	79 60
„ Comorente	22 50	23 50
„ Kredytowe	165 75	166 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	36 —	36 50
„ „ Palfy	— —	— —
„ „ Klary	25 —	26 —
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 25	26 75
„ księcia Windischgraetz	22 50	23 —
„ hr. Waldstein	19 50	20 50
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 60
„ tureckie 400 frank.	50 —	50 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	931 —	933 —
Zakładu kredytowego	214 75	215 —
Żeglugi parow. na Dunaju	366 —	369 —
Kolei północ. Ferdynanda	1745	1750
„ rządowej fr. a.	276 —	276 50
„ zachod. c. Elżbiety	179 50	180 —
„ Południowej	103 50	104 —
„ Galicyjskiej	222 50	223 —
„ Czerniowieckiej	137 75	138 25
„ Albrechta	77 75	78 25
„ węg. półn.-wschod.	113 —	118 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	130 75	131 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	125 50	125 —
„ Koszycko-Bogumił.	124 75	126 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	186 —	186 50
„ wschodnio-węgierskiej	48 —	48 50
„ austryack. półn.-zach.	146 75	147 50
„ Franciszka Józefa	162 25	162 75
Banku anglo-austryackiego	111 75	112 25
Zakładu Kredytowego węg.	210 25	210 50
Banku franko-austryackiego	32 50	33 —
„ franko-węgierskiego	50 —	51 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 75	54 25
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	86 25	86 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	24 —	26 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	76 50	76 75
„ państwowa St. 500 fr.	142 75	143 —
Emissya z r. 1867	138 75	139 —
„ południowa St. 500 fr.	105 20	105 50
Bony 1875—1876 6%	225 50	226 50
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	104 50	104 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	97 —	97 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	79 50
Emissya z r. 1867	82 50	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 50	71 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	86 75	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	$5\ 29^{50}$	$5\ 30^{50}$
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$8\ 91^{50}$	$8\ 92^{50}$
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 21	11 27
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 80	101 90
Srebro, kupony	101 90	102 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 65^{15}$	$1\ 65^{35}$
Lwów 15 września.		
Dukat holenderski	5 14	5 24
„ cesarski	5 20	5 30
Półimperyał rosyjski	8 93	9 14
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 66
„ papierowy	1 52	1 53
Talar pruski	1 64	1 65
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ „ „ 4%	79 —	79 80
„ „ Banku hipoteczn.	92 60	93 30
Obligi indemn. bez kuponów	85 75	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	222 —	224 —
„ „ lwowsko-czern.	136 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	238 50	240 50

Warszawa 14 wrześ.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1 seryi	95	90	96	20
„ „ 2 „	—	—	—	—
kupon	—	91 1/2	—	—
„ „ nowe	93	80	94	10
kupon	1	13 1/2	—	—
„ likwidacyjne	82	52½	82	82
kupon	1	14 1/2	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	89	—
„ „ bydgoska	—	—	75	—
„ „ terespolsk.	117	75	118	75
„ „ łodzka	100	—	101	—

(1326)

W rocznicę zgonu ś. p.

Maryana Kochanowskiego

w Sobotę dnia 18 Września 1875 r. odprawi się

żałobna Wotywa

W KOŚCIELE N. PANNY MARYI

o godzinie 11éj zrana

na którą w ciężkiéj boleści matka uprzejmie zaprasza Krewnych, Znajomych i Kolegów zmarłego.

Podziękowanie.

Niżej podpisani składają niniejszem podziękowanie Wielebnemu X. Ostrowskiemu proboszczowi w Libiążu, Wmu Wolfowi nadleśniczemu, Singerowi leśniczemu i p. Peczince urzędnikowi kolei północnej, którzy swym czynnym udziałem przyczynili się głównie do powstrzymania pożaru dnia 13 sierpnia 1875 r. w Libiążu Małym w powiecie Chrzanowskim wybuchłego. Zarazem czują się podpisani obowiązani do wymienienia niektórych dobrodziejów, którzy zaraz po pożarze pomoc materyalną nieszczęśliwym pogorzelcom przynieśli i zarazem składają im podziękowanie i tak: Wmu Loewenfeldowi i jego czcigodnej małżonce za dostarczenie chleba i darowanie kwoty 600 złr. w. a., Radzie powiatowej Chrzanowskiej za darowanie kwoty 100 złr. i Wmu Horwathowi notaryuszowi z Chrzanowa za dowóz żywności. (2330)

Libiąż Mały d. 15 Września 1875 r.

Salomon Schnitzer.
Markus Schnitzer.

Szkoła tańców.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 1 Października rozpoczynam naukę tańców salonowych, solowych i gimnastyki salonowej tak w domach prywatnych, pensyonatach jako też u siebie w lokalu wszelkim warunkom odpowiednim.

Przeto upraszam osoby interesowane zgłaszać się dla bliższych objaśnień do mieszkania niżej podpisanej przy ul. Szewskiej Nr. 213. (2276-1-3)

Emilia Morys Pion
Nauczycielka tańców.

Angielskie salonowe świece ozokeritowe

najgustowniejsze i najwyborniejsze, które dotychczas co do formy i światła do oświetlania salonów wyrobione zostały, poleca w paczkach po 5 świec po 54 c.

O. T. Winckler
(2297-1-3) **we Lwowie.**

Młocarnia w stanie używalnym, dla mniejszego gospodarstwa przydatna, jest do nabycia za pomierną cenę. — Wiadomość w Zarządzie wsi Zakliczyn pod Sieprawiem lub w Krakowie w domu pod L. 59 przy ulicy Karmelickiéj. (2313-1-3)

Młody kupiec Polak, posiadający dobre świadectwa, poszukuje od 1 Października b. r. miejsca w handlu korzennym. — Łaskawe zlecenia uprasza pod adr. *J. Formanowski* Morgenroth w górnym Szlązku. (2329)

MEBLE

jakoto: kredens, stół machoniowy, szafarnia i t. p. **są do nabycia** na Piasku pod L. 2 w ogrodzie. (2328)

Ukończony Technik

życzy sobie znaleźć pomieszczenie w zawodzie inżynierskim lub budowniczym. — Adres: **K. L.** poste restante **Kraków.** (2325-1-3)

Żyto

Szwedzkie	cetnar	złr.	12·—
Hr. Waldersdorf	„	„	10·—
Szampańskie	„	„	8.—
Truskawki nowe z nazwisk. 20 szt.		„	1·—
„ Poziomki miesięczne 100		„	1·50
„ bez nazwiska 100 szt.		„	1·50

Gumniska p. Tarnów.
(2273) *S. Korsynek.*

Dobra ziemskie

w blizkości kolei, w zachodniej Galicyi, położenie handlowe doskonałe, gleba pszenna, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny piękny i wygodny, las przy dużym mieście, są z wolnej ręki do sprzedania. W szacunku może być przyjęty dom w Krakowie. — Zgłoszenia pod literami **A. K.** w Administracyi „*Czasu.*“ (2263-1-3)

Takie osoby, które mogą dostarczyć za wynagrodzeniem wyraźnie napisanych adresów z miejsca zamieszkania i okolicy, zechcą się udać opłatnie pod literami **B. S. 333 poste restante Hamburg** w przeciągu 8 dni. (2322)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w **Paryżu**, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1673 35-)

Wezwanie.

Gdy na ustne zawiadomienie miejscowych, a na listowne zamiejscowych, jeszcze w Marcu 1874 r. uczynione żadnéj odpowiedzi dotąd nie otrzymałem — wskutek więc polecenia Wys. c. k. Sądu delegow. miejskiego z dnia 15 Sierpnia r. b. L. 10310 wzywam **powtórnie** publicznie, nie znając obecnie adresów: p. Ant. Tessarczyka, p. Józefę Siemieńską, X. Aurelego Pioruna, p. A. Popowczaka, p. Kogenową, p. Rozalią Schönmann, p. Florentynę Kozłowską, p. Magdalenę Kowalską, Maryannę Mikołajczyk, Maryannę Susł, Teklę Mazurkę i p. Stanisława Zawadzkiego — aby, jeźli sądzą sobie mieć pretensye do masy ś. p. bar. Anny Hadziewiczowéj — z takowemi zechcieli się w przeciągu dni 14 w Wys. c. k. Sądzie deleg. miej. Krakowskim wykazać.

Kraków d. 12 Września 1875 r.
(2274) *Józef Gawełkiewicz.*

50 korcy żyta do siewu

pochodzenia szampańskiego, należycie **odczyszczonego, niepoprośniętego,** jest do sprzedania po **8 złr. 50 c.** za korzec (2262-3-3)

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego **w Krakowie, Rynek L. 28.**

Fortepian

używany do sprzedania. — Ulica Szpitalna Nr. 389 I. piętro. (2257-3-3)

Fabryka powozów RUDOLFA FUCHSA

w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2218-4-19)

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte **Manneskraft,**

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von **Dr. Bisenz,** amer. Universitäts-Professor d. Medicin ad honores. Mitglied der med. Facultät in **Wien.** Preis fl. 2.

Zu haben in der **Ordinations-Anstalt für geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von **Dr. Bisenz,** **Wien,** Stadt, Bräunerstraße Nr. 5, 1. Stock.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch **Correspondenz** behandelt und werden **Medicamente** besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(1595-36-100)

M. DWORSKI

w Krakowie, Rynek główny Nr. 14

mając z powodu zwinięcia handlu we Lwowie, znaczne zapasy towarów galanteryjnych, wyrobów skórzanych, perfum, mydeł i innych potrzeb toaletowych, — ogłasza niniejszem **na czas ograniczony**

wyprzedaż takowych po cenach znacznie zniżonych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. (2127-10-)

NAJNOWSZE MODELE

sukien, okryć, paletotów damskich,

wielki wybór towarów bławatnych

tj. wełnianki, Himalayan, Cheviot, Knicker-Bocker na kostiumy i okrycia, korty itp. wyroby francuskie na paletoty,

znaczny dobór

konfekcyj dziecinnych dla Chłopczyków i Panienek,

poleca Magazyn konfekcyjny

Karola Gdańskiego w Krakowie

Rynek, róg ulicy Sławkowskiéj.

Zamówienia na konfekcye uskuteczniają się w krótkim czasie i najdokładniéj. (2278-1-6)

Próby towarów przesyła odwrotnie franco.

Już niepotrzeba frotera!

Jedynie za najlepszą uznaną

W. Wischina

Pastę kauczukowo-woskową

do zapuszczania posadzek,

jak również

świeżo otrzymany transport Herbaty karawanowej

oraz swój **skład Papieru** i potrzeb piśmiennych

poleca handel pod firmą

ANDRZEJA SCHULTZA

Rynek Nr. 26 w Krakowie. (2312-1-6)

Już niepotrzeba frotera!

Już niepotrzeba frotera!
Już niepotrzeba frotera!

Winogrona

węgierskie i Vöslauskie kuracyjne jak również różne **Owoce włoskie** otrzymuje codziennie świeże transporta **Handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.**

Zamówienia zamiejscowe natychmiast uskutecznione będą. (2246-5-6)

Uniwersalne siewniki szerokorzutne

12' szerokie, z osią poprzeczną do długiego jeżdżenia; **dryle** 9-rzędowe do 21 rzędów; **młockarnie i kieraty o sile 1 — 6 koni,** stałe i do jeżdżenia; **młockarnie szerokie 52"** szerokości bębenka, odznaczające się **czystą młocką, cichym chodem i nadzwyczajną działalnością; ręczne młockarnie sztyftowego systemu: angielskie lokomobile i młockarnie parowe** wszelkiéj wielkości; **machiny do czyszczenia i wydzielania zboża: krajacze buraków, sieczkarnie** i t. d. i t. d. poleca za poręczeniem doskonałości po najtańszych cenach fabrycznych (2269-2-)

Louis Stern

w Krakowie, Rynek gł. l. 17.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2171 6-)

Regestra gospodarcze

układu Wiktora Bylickiego są w Handlu moim do nabycia.

M. Dworski w Krakowie,

właściciel i wydawca Regestrów.
(2133-2-10)

Do parowéj fabryki wody sodowéj podpisanego potrzebnym jest od dnia 1 Października b. r. (2286-2-3)

Pomocnik

obeznany z aparatami do fabrykacyi wody sodowéj, tudzież z napełnianiem wody do syfonów i butelek. **K. Rząca,** w Krakowie.

Ktoby miał

cegłę budulcową

dobrą w zapasie i był w możności po przystępnéj cenie zaraz takową odstawiać — zechce swoją ofertę przesłać **Karolowi Rzący w Krakowie.** (2286-2-3)

Ukończony prawnik

były urzędnik, obznajomiony dokładnie z układaniem fasyj, oraz korespondecyą z wszelkiemi władzami, podejmuje się zarządu domów i zastępowania właścicieli we wszelkich czynnościach administracyjnych i urzędowych. — Bliższej wiadomości udziela **Agencya dla Rolników** Pałac Spiski Nr. 28. (2158-5-10)

Ktoby miał

cegielnię

lub **grunt gliniasty** dla założenia nowéj cegielni w obrębie Krakowa, do wydzierżawienia lub sprzedania, zechce zostawić swój adres w handlu Wgo **Kosza** przy ulicy Grodzkiéj. (2285-2-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka.* (1663-32-48)

EAU de MELISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne*, *14*, *w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelitskim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. (1647-8-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

M. Peterseim

fabrykant machin w Krakowie

poleca swój skład nowo poprawnych lokomobil i młocarń ze słynnie znanéj fabryki

Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.



Znów uznane zostały takowe za najlepsze i otrzymały pierwsze nagrody na ostatnich wystawach gospodarczo-rolniczych, a mianowicie:

1. W Getyndze (w Hannowerskiem) 1go i 2go Czerwca 1875 r. pierwszą nagrodę, srebrny medal.
2. W Preston (w Anglii) 26go Czerwca 1875 pierwszą nagrodę, złoty medal.
3. W Braine-le-Comte (w Belgii) 28go Czerwca 1875 r. pierwszą nagrodę, złoty medal i 200 franków.

Młocarnie kieratowe najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi;
młocarnie ręczne systemu sztyftowego;
nowo poprawne młynki do czyszczenia zboża, które pod względem działalności znacznie kosztowne trieury zastępują;
najnowsze, najlepsze gnojówki i sikawki ogniowe systemu Noëla;
poprawne uniwersalne siewniki szerokorzutne;
poprawne machiny drylowe systemu Saxa;
sieczkarnie;
amerykań. grabie do siana;
urządzenia gorzelane do ruchu zapomocą kieratu i machiną parową, ta ostatnia bardzo korzystna w połączeniu z młocarnią z powodu szybkiego wymłócenia i sprzedaży zboża, dopóki takowe po wysokich cenach się sprzedaje. (1740-27-30)

Cenniki rozsyła na żądanie darmo.

Spółka akcyjna budowy machin

przedtem (303-34-)

Breitfeld Danek i Sp. w Pradze

(Maschinenbau-Actiengesellschaft vormals Breitfeld, Danek & C. in Prag)

podejmuje się dostawy kompletnych urządzeń dla **młynów wodnych i parowych, browarów, fabryk słodu, gorzelni, fabryk i rafineryj cukrowych, tartaków, fabryk parafiny, kopalń, wielkich pieców i hut żelaznych,** jakoteż dostawy **machin parowych** najlepszéj i najnowszéj konstrukcyi, **odlewów żelaznych i wyrobów z blachy żelaznéj.**

Zastępca fabryki **Walery Kołodziejski** inżynier cywilny w **Krakowie** udziela bezzwłocznie wszelkich wyjaśnień i przyjmuje zamówienia w imieniu fabryki.

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **otworzyłem nowy skład węgli krajowych, brzęczkowskich** i wogóle z kopalń z Pruskiego Szlązka, również najlepszego **kowalskiego węgla i koksu** po cenach umiarkowanych. — Szczególnie zwracam uwagę na węgle brzęczkowskie, które dla opału domowego za najlepsze uznane zostały, gdyż zostawiają bardzo mało popiołu i nie zawierają w sobie części kamiennych. (2301-3-)

Sprzedaż odbywa się całemi wagonami, na siągi lub na cetnary. Na żądanie odstawia się węgle do domu.

J. Przeworski,

w Krakowie przy ulicy Pawiéj pod nowemi magazynami kolei północnéj.

Marynaty, fabryka octu J. H. G. Walkhoff,

Hamburg, Rothenburgsort.

Szczególność. Sardynki ruskie (pickled Sardines) premiowany produkt, za najlepszy uznany. — Składy we wszystkich renomowanych handlach korzennych i delikatesów. (2165-2-13)

J. H. G. WALKHOFF HAMBURG 1875/76 SCHUTZ MARKE 10 ZOLL GATTUNG FÜR Ia QUALITÄT

HAMBURG GATTUNG FÜR II QUALITÄT

Śmierć pluskwom!

Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez plam** w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek, u E. STOCKMARA w Krakowie apt. (2239-2-)

W aptece Emila Denkera w Leżajsku znajdzie umieszczenie **asystent farmacyi** z dobremi świadectwami. (2300-3-3)

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny, jaki potwierdzony został przez

Dra H. Fremineau,

Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racyonalnéj.

W Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (1656-24-)

Radosne szczere

PODZIĘKOWANIE

profesorowi p. RUDOLFOWI ORLICE w Berlinie, Wilhelmstrasse 125

za

piękne terno i 3 amba,

które za jego instrucyą gry w berneńskiem ciągnieniu wygrałem

Oby jeszcze wielu innych uszczęśliwił. (2305)

Praga. Józef Byly, kupiec.

M. J. ELSINGER & SÖHNE,

Mariahilferstrasse Nr. 60

Actuellement les plus vastes magasins de modes de Vienne.

Avec des departements speciels pour les nouveautés en Mouchoirs, Châles, Sorties, Soiries, Costumes, Paletots, toutes sortes d'etoffes pour Robes de Dames etc. etc.

La maison, adaptée en large style, offre la plus grande choix de toutes les nouveautés et au principe le plus réel: **Prix modestes, mais invariables fixes.** Ce principe est le meilleur garde des intérêts des dames — ne resident pas à Vienne; en sens que tout effort est fait dans le plus bas calcul des prix, pour ne pas laisser un avantage aux maisons de concurrence.

On y vend de toutes les genres d'étoffes uniquement les premières qualités et tient à la disposition des collectious d'échantillons.

(2186 2-5)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.